



Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Wtorek, 16 sierpnia 1955 roku

Rok IV Nr 194 (895)

Festiwal był manifestacją zaufania i optymizmu

Uroczyste posiedzenie Komitetu Festiwalowego

WARSZAWA. W dniu 15 bm. w Pałacu Kultury i Nauki odbyło się uroczyste posiedzenie Międzynarodowego Komitetu V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, poświęcone omówieniu przebiegu tego wielkiego spotkania młodzieży świata.

W prezydium zajęli miejsca: przewodniczący Międzynarodowego Komitetu V Festiwalu, przewodniczący SFMD B. Bernini, członkowie Prezydium Międzynarodowego Komitetu V Festiwalu — sekretarz generalny SFMD J. Denis, sekretarze SFMD — W. Nikitin, Chen Li-jen i L. Petrow, przewodnicząca ZG ZMP H. Jaworska, przewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego V Światowego Festiwalu Młodzieży i Stu-

dentów A. Starewicz, sekretarz ZG ZMP T. Wegner oraz przedstawiciel Międzynarodowego Związku Studentów Hiszpańskich. W prezydium zasiadł również miejscowy przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy J. Albrecht.

Liczenie przybyli przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Referat sprawozdawczy z przebiegu V Światowego Fe-

stiwalu Młodzieży i Studentów wygłosił przewodniczący SFMD — Bruno Bernini.

Następnie sekretarz generalny SFMD Jacques Denis po dziękował rządowi PRL i całemu społeczeństwu polskiemu oraz wszystkim tym, którzy uczestniczyli w przygotowaniach do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów za wysiłek, jaki włożyli w zorganizowanie tej olbrzymiej imprezy.

Zapelował on również do wszystkich uczestników Festiwalu, aby po powrocie do swych krajów wyciągnęli wnioski z odbytych w Warszawie spotkań, aby przekazali młodzieży całego świata swoje wrażenia i doświadczenia zdobyte w czasie pobytu w Warszawie oraz aby referat Bruno Berniniego, wygłoszony na dzisiejszym posiedzeniu, stał się podstawą do dalszej pracy nad pogłębieniem przyjaźni między młodzieżą całego świata i utrwaleniem pokroju.



7 bm. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin wydal wielkie przyjęcie dla szefów misji dyplomatycznych, akredytowanych w Moskwie. Na zdjęciu: N. A. Bulganin dziękuje gościom za udział w przyjęciu. (Foto-CAF)

Święto narodowe bohaterkiej Korei Uroczyste akademie

w Phenianie

PHENIAN, W dniu 14 sierpnia wieczorem w Phenianie odbyła się uroczysta akademie z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką. Uczestnicy akademii powitali huczynnymi oklaskami zjawienie się na sali prezydium akademii — przywódców Koreańskiej Partii Pracy i członków rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z przewodniczącym Rady Ministrów Kim Ir Senem na czele.

w Moskwie

MOSKWA, 13 sierpnia w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie odbyła się uroczysta akademie poświęcona 10 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką. Huczynnymi oklaskami powitalo ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Li San Czo oraz delegację kulturalną KRL-D z wiceministrem kultury i propagandy Ten Jurem na czele.

Zmarł Tomasz Mann

Dnia 12 sierpnia 1955 r. o godzinie 21 wieczorem zmarł Tomasz Mann — największy pisarz niemiecki naszych czasów. Śmierć nastąpiła w szpitalu kantonalnym w Zurychu.

Warszawa żegna miłych gości

14 bm. w późnych godzinach wieczornych opuścił Warszawę licząca delegacja młodzieży, która brała udział w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń. Odjeżdżając młodzież zęgnali na dworcach przedstawiciele Polskiego i Międzynarodowego Komitetów Festiwalu. Odprowadzali również swych przyjaciół do pociągów młodzież z warszawska.

Wraz z delegacjami młodzieżowymi opuściła Warszawę licząca goście honorowi Festiwalu.

Pociągiem specjalnym odjechała z Dworca Głównego 1100-osobowa delegacja młodzieży francuskiej — wraz z nią wyjechało wielu delegatów z około 18 krajów, m. in. z Algieru, Szwajcarii, Kamerunu, Gwadelupy, Tunisu i Hiszpanii. Również z Dworca Głównego odjechał wieczorem tego samego dnia delegacja Norwegii, Włoch, Chile oraz grupa kilkudziesięciu sportowców z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Delegaci Kambodży u młodzieży koszalińskiej

Dnia 10 bm. miasteczko festiwalowe na Grochowie odwiedziła delegacja z Kambodży. Spotkanie organizowała młodzież z woj. koszalińskiego.



Tradycyjny autograf. Tym razem do festiwalowego pamiętnika kol. Kowalskiego z woj. koszalińskiego wpisuje się Van Song.

Na zdjęciu obok: powitanie delegatów w miasteczku.



W trosce o terminowy sprzęt ziół

Przodujące POM-y otrzymają nagrody

Niemal wszystkie POM-y w naszym województwie współzawodniczą w terminowym sprzęcie ziół. Dla zwycięzców w tym współzawodnictwie, dla tych POM, które bez strat i zechowując własne terminy agrotechniczne kończą sprzęt ziół w spółdzielniach produkcyjnych, Ministerstwo Rolnictwa przewidziało nagrody pieniężne. I tak, POM, który we współzawodnictwie zniżył wartość zniw i miejsce otrzymania nagrodę w wysokości 7 tys. zł. II miejsce 5 tysięcy zł i III — 3 tys. zł. Ponieważ nie we wszystkich rejonach naszych POM zboża dojrzewają równocześnie, Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Koszalinie ustalił dla poszczególnych POM terminy agrotechniczne zakończenia zniw. I tak POM-y w Zieleni, Wałcu, Złotowie, Człuchowie, Kałuszu Pomorskim, Międzybuziu, Czaplisku, Koczału i Białogardzie winny zakończyć sprzęt ziół w dniu 23 sierpnia, POM w Tychowie w dniu 24 bm., w Miastku, Szczecinku, Świdwinie, Boboli-

„Jestem szczęśliwy, że będę nareszcie pracował dla Ojczyzny“ Po 15 latach tułaczki wrócili do Polski

GDYNIA, 14 bm. na pokładzie statku „Jarosław Dąbrowski” przybyło do Gdyni znowu 5 reemigrantów, którzy po 15 latach pobytu zagranicą wrócili do kraju. Są to: Józef Skiba, Kazimierz Gertner, Józef Kowalik, Józef Niechwiej i Wiktor Nowicki.

Powitali ich rodziny, które przybyły do Gdyni, aby jak najwcześniej spotkać swych najbliższych.

— Rząd Polski Ludowej — powiedział korespondentowi PAP Józef Skiba, marynarz, który przed wojną pływał na polskich statkach — zagwarantował mi pracę. Jestem szczęśliwy, że będę nareszcie pracował dla Ojczyzny.

Józef Kowalik ma lat 50. Jest on rodem z Krakowa, nie może się doczekać wyjazdu do domu. — Widziałem na filmie Nową Hulę — powiedział on — chciałbym tam pracować razem z młodzieżą. Mogłem wrócić do kraju dzięki temu, że władze Polski Ludowej umożliwiły mi bezpłatny przejazd.

Nowe zobowiązania szczecińskich kolejarzy

11 września, jak co roku, odbędą się w całym kraju uroczystości związane z obchodem „Dnia Kolejarza”. Aby godnie uczcić swoje święto kolejarze stacji Szczecińsk już teraz podejmują z tej okazji nowe zobowiązania. W dniu 8 bm. odbyła się masówka pracowników oddziału drogowego węzła Szczecińsk, na której, po przeanalizowaniu wykonania zobowiązań lipcowych, pracownicy techniczni Włodzimierz Linnik, Jerzy Bauer i Aleksander Kochanowski zobowiązali się wykonać do dnia 30 października 55 proc. dokumentacji technicznej dla budowy Domu Kolejarza w Szczecinku.

Aby przyspieszyć wykonanie planu miesięcznego oddział drogowy wszyscy zebrani postanowili oczyścić z chwastów i zielska 5 000 m² przy torach 5 i 7 do dnia 12 września br.

POMOGĄ W SPRZĘCIE ZBOŻ

Pracownicy II oddziału Koszalińskich Kolejowych Zakładów Gastronomicznych w Szczecinku zobowiązali się pomóc w sprzęcie ziół. Postanowili oni przeprowadzić w tegorocznej akcji zniwowej 400 roboczogodzin. Obywatelski ten czyn zasługuje na pochwałę i godny jest naśladowania przez robotników innych zakładów pracy.

Pamiętać będziemy zawsze

Nad Wisłą wstaje słońce. Kończy się ostatnia festiwalowa noc. Od rana powrotna droga — ku Terespolowi, ku Szczeciniowi, Gdańskowi, Zbrydowicom — potoczą się kola pociągów, wiozących odjeżdżających przyjaciół. Festiwal skończył się.

Tyle miesięcy trwały przygotowania całego narodu do przyjęcia 30 tysięcy gości ze 114 krajów... Tyle myśli, pytań, wątpliwości i pragnień każdy mieszkaniec Warszawy, każdy zresztą obywatel naszego kraju z Festiwalem. Jakże będzie to święto młodzieży? Czy potrafimy zorganizować je tak, by goście czuli się dobrze, by wynieśli z Warszawy piękne wspomnienia o naszym kraju? Jakże rezultaty, jakie konkretne korzyści przyniesie ta olbrzymia, po raz pierwszy urządzana u nas impreza?

Za wcześnie dziś na sporządzenie pełnego, wyczerpującego bilansu festiwalowych doświadczeń i wniosków, uwag i nauk. Mówić można jedynie o tym, co bezpośrednio i wyraźnie rzuciło się w oczy, co przynosił każdy dzień Festiwalu, co podkreślał w każdej rozmowie zagraniczni goście.

A więc zaczęliśmy od sprawnej w zasadzie organizacji, gościnności, serdecznego stosunku mieszkańców Warszawy do młodych przyjaciół ze wszystkich stron świata.

Przejrzyjcie notesy uczestników Festiwalu — w każdym znajdziecie wiele prywatnych adresów warszawiaków, którzy zapraszali do domów, gościł, wiedli długie, niekończące się rozmowy. Zapytajcie każdej warszawskiej rodziny, dowiedźcie się w każdej warszawskiej instytucji, jak głęboko wtargnął Festiwal w życie każdego warszawiaka. Nie było placu — miejsca festiwalowych występów czy spotkań, gdzie nie spotykałoby się do późnej nocy tłumów ludzi, którzy serdecznie, przyjaźnie, rozmawiali, tańcowali, śpiewali razem z Francuzami, Chińczykami, Niemcami...

Rekord frekwencji pobili jednak chyba sobotni karnawał nad Wisłą. I nie ma w tym chyba nic dziwnego. W spotkaniach przyjaciół ostatnie godziny,

(Dokończenie na 2 str.)

Komunikat Albańskiej Agencji Telegraficznej

TIRANA. Albańska Agencja Telegraficzna opublikowała komunikat, który stwierdza m. in.:
30 czerwca br. rząd albański za pośrednictwem sekretarza generalnego ONZ zaproponował rządowi greckiemu nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych uważając, iż leży to w interesie obu państw.

Przed kilku dniami rząd grecki nadesłał odpowiedź na propozycję rządu albańskiego, w której oświadcza, że obecne warunki nie są rzekomo odpowiednie do nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami, oraz wysuwa szereg nieuzasadnionych zarzutów pod adresem rządu albańskiego.

Rząd grecki utrzymuje mianowicie, że oba państwa pozostają w stanie wojny, ponieważ Albania rzekomo brała udział w agresji rozpetanej w roku 1940 przez włoski rząd faszystowski przeciwko Grecji.

Rząd albański odrzuca katego-

rycznie ten zarzut przypominając, że już w nocy z 30 czerwca br. oświadczył, iż naród albański walczył wraz z narodem greckim przeciwko wspólnemu wrogowi faszystowskiemu Włochom i Niemcom i że Albania uznana została oficjalnie za państwo sojusznicze w drugiej wojnie światowej, co zostało m. in. stwierdzone w traktacie pokojowym z Włochami.

Rząd grecki zarzuca także rządowi albańskiemu, że ingerował rzekomo w sprawy wewnętrzne Grecji, udzielając w latach 1946-1949 pomocy jednej ze stron walczących na obszarze Grecji w tym okresie, że zatrzymuje rzekomo pewną ilość greckich jeńców wojennych i że wysłała do Grecji agentów albańskich.

Rząd albański odrzuca stanowczo wszystkie te zarzuty jako nie zgodne z prawdą i stwierdza, że nie udzielał pomocy żadnej ze stron walczących w latach 1946-49 w Grecji, że udzielał jedynie prawa azylu uchodźcom oraz że rozbrajał i internował w obozach żołnierzy greckich obu stron, którzy przekroczyli granicę.

Poza tym rząd grecki wysuwa w swej nocy „problem Epiru północnego”. Rząd i naród albański oświadcza, iż nie istnieje żaden „problem Epiru północnego”, gdyż Albania nie okupuje obcych terytoriów i nie pozwoli by ktokolwiek zajmował się sprawą jej granic.

Stanowisko rządu greckiego, — stwierdza w zakończeniu komunikatu — wyrażone w depeszy przesłanej przez ministra spraw zagranicznych Grecji Stefanopoulasa za pośrednictwem sekretarza generalnego ONZ, nie może być uważane za dowód dobrej woli i dążenia Grecji do unormowania stosunków z Albanią.

Rozwój przemysłu Bośni i Hercegowiny

BELGRAD. Dzianik „Borba” donosi ostatnio, że w pierwszym półroczu br. przemysł Ludowej Republiki Bośni i Hercegowiny osiągnął znaczne sukcesy.

Plan wydobycia węgla przekroczone o 77 tys. ton. Ogółem wydobyto 2832 tys. ton węgla. Produkcja koksu w okresie pierwszych 6 miesięcy br. osiągnęła 333 tys. ton, czyli o 2 tys. ton więcej niż przewidywał plan. Poważną są również osiągnięcia robotników przemysłu energetycznego, którzy wyprodukowali dodatkowo 30 milionów kWh energii elektrycznej.

Po szefach rządów — naukowcy wnoszą swój wkład w zmianę stosunków międzynarodowych

NOWY JORK. Prasa amerykańska omawia w dalszym ciągu szeroko obrady międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Genewski korespondent dziennika „New York Herald Tribune” Cook pisze m. in.:

To, co „obrazy na najwyższym szczeblu” uczyniły przed trzema tygodniami dla pokoju w dziedzinie dyplomacji i stosunków politycznych, fizyki, chemii, inżynierowie i inni specjaliści czynią teraz w Genewie w dziedzinie energii atomowej. Nie ulega wąt-

pliwości, że największe osiągnięcia tej konferencji, której obrady toczą się pod hasłem „atom w służbie pokoju”, będą polegały na zmianie, jakiej dokona konferencja w całym systemie i charakterze stosunków międzynarodowych przez osiągnięcie wzajemnego porozumienia w dziedzinie nauki.

Dziennik „New York Times” podkreśla, że na wystawie atomowej w Pałacu Narodów największe zainteresowanie wzbudzają pawilony Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych.

W odpowiedzi na apel Białogórze

Dostarczą zboże przed terminem

Z każdym dniem napływają do naszej Redakcji listy, zawierające odpowiedzi na apel spółdzielni produkcyjnej w Białogórze (powiat Świdwin). Jak wiadomo, białogórzanicy spółdzielcy wezwali za pośrednictwem „Głosu Koszalińskiego” innych spółdzielców do współzawodnictwa w spracie, omlotach i dostawach zboża dla państwa.

Apel ich głosi m. in.: „Przez szybkie przeprowadzenie prac ziemnych i realizację obowiązków dostaw zboża przyczynimy się do tego, by braciom robotnikom i wszystkim ludziom pracy w Polsce nie zabrakło chleba”.

W pow. Miastko urodziły się trojaczki

Jak informuje nas dyrektor Szpitala Powiatowego w Bytowie dr Zdzisław Walkowiak, przed dwoma tygodniami przyszył tam na świat trojaczki, dwaj chłopcy i dziewczynka. Zarówno matka Maria Talarzycka z Cetunia, powiat Miastko, jak i niemowlęta czują się dobrze.

Jest to już drugi zanotowany przez nas wypadek przyszycia na świat trojaczek w powiecie Miastko. W lutym ub. r. trzech chłopców urodziła w tym powiecie Janina Piskowska.

Odpowiadając na to wezwanie, spółdzielcy z Dobiesławia, Wiekowic i Jeżyc meldują:

„Do Redakcji „Głosu Koszalińskiego”
„Zawiadamiamy Was, że przyjęliśmy współzawodnictwo i postanowiliśmy sprawnie i terminowo przeprowadzić kampanię zniwomolotową, dokonać podorywki na obszarze 120 ha oraz zasiał pod plony na 5 hektarach”.

RZS „Pionier”
Dobiesław, pow. Ślawno.

Również spółdzielcy z Wiekowic i Jeżyc donoszą Redakcji, że zobowiązali się dokonać szybko sprzętu zboż oraz przeprowadzić omloty, by w terminie dostarczyć państwu zboże. Jednocześnie członkowie spółdzielni „Przełom” i „Złoty Kłosa” zobowiązują się natchmiast po żniwach podorać ścierniska i zasiał poplonny.

REALIZUJĄ
ZOBOWIĄZANIA

Niektóre spółdzielnie produkcyjne realizując swe zobowiązania, dostarczyły pierwsze zboże państwu.

Spółdzielnia Sadkowo (pow. Białogard) — dostarczyła 3180 kilogramów zboża, a Podwilcze (pow. Białogard) — dostarczyła 5 ton ziarna.

Spółdzielcy, odpowiadając na apel Białogórze, sprawnie i szybko przeprowadzają kampanię zniwomolotową, dostarczając państwu zboże!

- Wyraźny dowód dążenia do pokoju
- Stany Zjednoczone winny pójść śladami Związku Radzieckiego
- Wielki wkład w osłabienie napięcia międzynarodowego

Prasa zagraniczna o decyzji rządu Związku Radzieckiego w sprawie zmniejszenia liczebności swoich wojsk

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera, rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych powitał z uznaniem decyzję rządu radzieckiego zredukowania do 15 grudnia br. liczebności sił zbrojnych ZSRR o 640 tysięcy ludzi.

Rzecznik stwierdził, że Anglia wita z aprobatą tę decyzję będącą jednym z wyników poprawy sytuacji międzynarodowej po konferencji genewskiej.

LONDYN. Prasa angielska poświęca liczne komentarze decyzji rządu radzieckiego zredukowania liczebności sił zbrojnych ZSRR.

Sprawozdawca dyplomatyczny tygodnika „Observer” podkreśla, że decyzja rządu radzieckiego jest uważana w Londynie za dowód dobrej woli w przededniu posiedzenia Komisji Rozbrojeniowej ONZ, która ma rozpocząć obrady 29 sierpnia.

W artykule wstępnym „Observer” podkreśla, że decyzja rządu ZSRR jest największym wkładem do zmiany napięcia międzynarodowego od podpisania traktatu państwowego z Austrią.

Sprawozdawca dyplomatyczny tygodnika „Sunday Times” przytacza oficjalną wypowiedź rzecznika brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i stwierdza, że decyzja rządu radzieckiego będzie bodźcem dla owocnej pracy Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

NOWY JORK. Dziennik „New York Times” podkreśla, że decyzja rządu radzieckiego została powitana z aprobatą w amerykańskich kołach oficjalnych.

Dziennik „New York Herald Tribune” pisze m. in.: „Stany Zjednoczone uosunkowują się z rezerwą do decyzji rządu ZSRR zredukowania liczebności Armii Radzieckiej, lecz uważają, że decyzja ta budzi pewne nadzieje”.

Jak donosi agencja Associated Press, senator Ellender (demokrata ze stanu Louisiana) oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny pójść za przykładem Związku Radzieckiego, i dodał, że realizacja skutecznego programu rozbrojenia da Stanom Zjednoczonym możliwość „zaoszczędzenia miliardów dolarów”.

PARYŻ. „L'Humanite Dismanche” pisze:

— Opinia publiczna krajów zachodnich uważa, że decyzja rządu radzieckiego jest doniosłym krokiem na drodze wio-

dącej ku rozbrojeniu oraz po ważnym wkładem w dziedzinie osłabienia napięcia w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Decyzja rządu ZSRR w sprawie zmniejszenia liczebności sił zbrojnych ułatwi pracę Komisji Rozbrojeniowej ONZ, jak również zadania ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, którzy będą obradowali w Genewie w październiku br.

RZYM. Nie ulega wątpliwości — pisze „Unita” — że decyzja rządu radzieckiego wywrze znaczny wpływ na obrady, które rozpoczną się w końcu sierpnia br. w Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

Dziennik „Avanti” podkreśla, że decyzja rządu radzieckiego, powzięta bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad Komisji Rozbrojeniowej ONZ, powinna przyczynić się do stworzenia w tej komisji atmosfery odpowiadającej duchowi konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie.

WIEDEŃ. Dziennik „Oester reichische Volksstimme” zamieścił komunikat agencji TASS pod wielkim nagłówkiem: „Obrzymi wkład w dziedzinie rozbrojenia. Wyraźny dowód dążenia do pokoju”.

Cały świat — pisze dziennik — powitał z radością tę decyzję wielkiego mocarstwa — Związku Radzieckiego w sprawie redukcji jego sił zbrojnych.

HELSINKI. Wszystkie większe dzienniki fińskie podały na pierwszych stronach komunikat agencji TASS o decyzji rządu radzieckiego zmniejszenia liczebności sił zbrojnych ZSRR.

Dziennik „Maakansa” podaje komunikat pod nagłówkiem: „Sytuacja międzynarodowa uległa poprawie. Związek Radziecki redukuje liczebność swych sił zbrojnych jeszcze w bieżącym roku o 640 tysięcy ludzi”.

Dziennik „Tyoeokansan Sano mat” pisze: „Związek Radziecki pragnie przyczynić się do dalszego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych”.

DELHI. Wszystkie dzienniki hinduskie zamieściły na pierwszych stronach pod wielkimi nagłówkami komunikat agencji TASS w sprawie zmniejszenia liczebności radzieckich sił zbrojnych.

Dziennik „Hindusthan Standard” pisze m. in.:

Delegacja parlamentarzystów jugosłowiańskich wyjechała ze Stalingradu

oraz przedstawiciele mieszkańców miasta.

MOSKWA. Delegacja parlamentarzystów jugosłowiańskich, która w ciągu dwóch dni przebywała w Stalingradzie, zapożegnała się z zabytkami historycznymi miasta, zwiedziła zakłady przemysłowe oraz szereg instytucji kulturalno-oświatowych. Goście jugosłowiańscy odbyli wycieczkę po Woidze i woltańsko-donieckim kanale że głównym im. W. I. Lenina. Wyślanicy narodu jugosłowiańskiego spotkali się wszędzie z serdecznym przyjęciem.

W dniu 15 sierpnia delegacja i towarzyszące jej osoby udały się samolotem do Tbilisi. Na lotnisku żegnali ich deputaci do obwodowej i miejskiej rad delegatów ludu pracującego

oraz przedstawiciele mieszkańców miasta.

Czy południowa Korea otrzyma działa atomowe?

LONDYN. Jak donosi z Tokio korespondent „Sunday Times” Hughes, amerykańskie władze wojskowe chcą wysłać do Korei południowej część dział atomowych, które przewieziono niedawno ze Stanów Zjednoczonych na wyspę Okinawę.

Jeżeli działa te będą przerzucone do Korei — pisze Hughes — będzie to dowód, że Narody Zjednoczone nie liczą się albo luntnie z postanowieniami układu do rozejmowego. Jak wiadomo, układ ten zakazuje dostarczenia nowego sprzętu wojennego do Korei.

Japońscy przemysłowcy i handlowcy w Polsce

WARSZAWA. Od kilku dni przebywa w Polsce delegacja powaźnych organizacji przemysłowych i handlowych Japonii. Delegacja japońska, której przewodniczy dyrektor zarządzający Japońsko-Radzieckiego Towarzystwa Handlowego p. Minoru Tanabe, jest gościem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego.

Goście japońscy żywo interesują się problemem rozwoju gospodarczego naszego kraju oraz możliwościami zorganizowania polsko-japońskiej wymiany towarowej.

W dniu 11 bm. delegacja japońskich przemysłowców i handlowców złożyła wizytę kierownikowi Ministerstwa Handlu Zagranicznego wicemin. Cz. Bajerowi. Obecnie delegaci japońscy przeprowadzają rozmowy z polskimi centralami handlu zagranicznego.

Pamiętać będziemy zawsze

(Dokończenie z 1 str.)

ostatnie chwile przed rozstaniem, chciałoby się przedłużyć, wykorzystać do ostatniej sekundy, nie smarować ani jednego momentu bez powiedzenia tego, co najważniejsze, co musi być wypowiedziane. I chyba dlatego tak długo — do niedzielnego świtu — trwała warszawska karnawałowa sobota i dlatego tak żywa — rozbrzmiewająca tysiącami rozmów na wszystkich placach i ulicach była warszawska niedziela — ostatni dzień Festiwalu.

Idziemy w sobotnią noc wzdłuż oświetlonego kolorowymi reflektorami, ozdobionego tysiącami lampionów wianatego brzoju — od Czerniakowskiej Płyty do białego Mariensztatu. Co mówią sobie w te ostatnie godziny przed rozstaniem przyjaciele? Jakim myślim wyrył w tysiącach serc Festiwal?

— Zapamiętaj, Kurt, zapamiętaj na zawsze prześwitujące bomby w sylwetce gmaczu przy Świętokrzyskiej... Unieś pod powiekami obraz ludzi, stojących z wzniesionymi rękami pod murem naprzeciw wycelowanych w ludzi automatów — obraz Polaków i Niemców faszystów w 1943 roku... Zawieź w sercu do Berlina zdobywając w Warszawie świadomość bagażu ludzkich krzywd, spowodowanych przez faszystów niemieckich... I zapamiętaj jednocześnie, tak, jak ja pamiętałem zawsze o twórcach kolegach — urodzonych w 1930 roku, uczniach jednej klasy berlińskiego gimnazjum, z których dwudziestu zginęło pod bombami i w walkach Volkssturmu. Chłopcach, którzy w chwili śmierci mieli 14, lub 15 lat... I pamiętajmy wspólnie o naszej przyjaźni, o wspólnej walce młodzieży polskiej i niemieckiej o pokój.

— Chodź, Eryk, tu wyżej, pod tę kolorową fontannę... Widzisz, jaki piękny park? Szkoda, że to noc — tam, na prawo, ujrzałbyś może wysokie czerwone gmacze wielkiego osiedla mieszkaniowego na Sierkiecach.

Czy wiesz, że powstało ono na miejscu zburzonej, zrównanej z ziemią dzielnicy? Tyle kłamstw, złych, perfidnych kłamstw, słyszałeś o mojej ojczyźnie... Zapamiętaj — poprzez dzisiejszą radosną noc — jak wiele myśli się u nas o ludzkiej radości, o pięknie, o dobrym życiu. Choć jesteśmy biedniejsi, niż wy — Szwedzi...

A na tej ławce rozmawiają po rosyjsku dwaj studenci — Rosjanin i Francuz:

— Jest u nas taka piosenka — śpiewają ją komuniści: „Nigdy, nigdy Francuzi nie będą walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu”... Słyszałem ja setki razy, ale właściwie jej pełny sens zrozumiałem w rozmowie z tobą, Dmitriju. Przecież tyle nas dzieli... Ja — chyba nigdy nie będę komunistą. Chcę żyć tak, jak żyli moi rodzice. A jednak zaprzyjaźniłem się z tobą. Może dlatego, że obydwaj kochamy muzykę... I cieszę się, że mówisz do mnie — Sierioża, choć jestem — Serge...

Ileż takich rozmów usłyszały w ostatni dzień i noc nadwileńskie bulwary i warszawskie ulice. Dłuższych i krótszych, płynniejszych i składanych z słów, doberanych z trudem...

Skrzynia pióra. Szeleszcza kartki papieru.
— Nie zgubisz adresu? Napiszesz? Nie zapomnisz?

Nikt nie zapomni. Ani goście, ani gospodarze. Jedni ponoszą w świat pamięć miasta doświadczonego przez wojnę, rozkwitającego w pokojowej pracy. Nieś będą swym przyjaciółmi, krewnym, rodakom, prawdę o naszym życiu, trudnym jeszcze, ale coraz piękniejszym. prawdę o przyjaźni do wszystkich narodów, żywej i gorącej w sercach Polaków. Prawdę o tym, że zawsze — niezależnie od różnic politycznych, światopoglądowych — znaleźć mogą ludzie między sobą, wspólny język, mogą porozumieć się. I nie jest przypadkiem, że prasa światowa określiła warszawski Festiwal mianem „Genewy młodzieży”. Młodzież całego świata potwierdziła w naszej stolicy — niezależnie od swych poglądów — że będą woli, by świat kroczył drogą pokoju i współpracy między narodami, że łączy ich nierozdzielna przyjaźń.

Wielkie warszawskie spotkanie młodych ze wszystkich kontynentów, pozostanie na zawsze w pamięci jego uczestników.

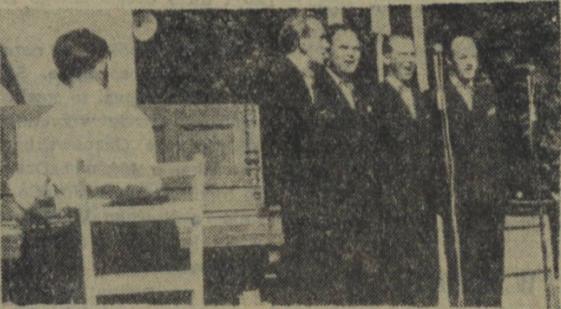
S. GRABOWSKA

Na niedzielnym festynie...

Ubiegłej niedzielę, ostatniego dnia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów już w wczesnych godzinach popołudniowych wokół „muszli” i w parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej poczęli zbierać się Koszalinianie, by wziąć udział w zapowiadanych imprezach artystycznych i sportowych. Około godziny 16, ku uciesze zebranych oraz licznych o tej porze spacerowiczów w parku, na estradę wszedł kowal z zespołu „Czwórki Szacha”.



Kilka udanych dowcipów, rozbijająca swoboda i doskonały humor konferansjera „Czwórki Szacha” selagucy przed estradą w przeciągu kilkunastu minut setki ludzi...



Wtedy na deskę wkroczył ten ośmioletni zespół, który przebywa obecnie na wczasach w Mielnie. Piosenki w wykonaniu „Czwórki Szacha” były gorąco oklaskiwane...



Po wesołych piosenkach ludowych, o swych wrażliwościach z Warszawy opowiedział zebrałym delegaci i uczestnicy Festiwalu, m. in. delegat koszaliński młodzieńcy Bogumił Graj. Następnie z bogatym repertuarem muzyki, pieśni i tańca wystąpił zespół Państwowych Uzdrowisk z Polczyńska Zdroju...

...oraz popularne w Koszalinie „Trio żeńskie” WDK, w którego wykonaniu usłyśmy wesołe piosenki w opracowaniu i przy akompaniamentach fortepianowym Władysława Turowskiego.



Podczas, gdy na estradzie występował artysta zawodowi i amatorzy, na boisku w parku rozgrywano turniej szachowy, a w ogrodzie przy WDK „pocili się” szachistami. Zwolennicy tego szlachetnego sportu, stawili się do rozgrywek bardzo licznie. Naturalnie nie brakło kibiców, którzy obiegali ze wszystkich stron ustawione rzędem stoły.

Słowem, niedzielne popołudnie przyniosło mieszkańcom Koszalina a szczególnie licznie zgromadzonej im młodzieży wiele wrażeń.

Bawili się do późnej nocy w koszalińskim parku łączyli się uczelniami przyjaźni z uczestnikami Warszawskiego Festiwalu — młodzieżą całego świata.

Tekst i zdjęcia
ZBIGNIEW ROGOWSKI

W sprawie regulaminów wewnętrznych w spółdzielniach produkcyjnych

Jednorazowa akcja nie wystarczy

FUNDAMENTEM rozwoju każdej spółdzielni produkcyjnej jest przestrzeganie statutu, którego zasady jak najściślej kojarzą osobiste interesy jednostki z interesami ogółu.

Statut jest jednak tylko podstawowym prawem w życiu spółdzielni. W codziennej pracy i w życiu społecznym właścicieli na potykają wiele problemów, o których nie znajdują w statucie potrzebnych rozwiązań. W trosce o rozwiązanie tych spraw, zarazem w poszukiwaniu właściwych form wewnętrznej mobilizacji członków i usprawnienia organizacji produkcji, wiele spółdzielni czyni próby ustalenia zasad zespołowego współzycia w formie tak zwanych regulaminów wewnętrznych.

W naszym województwie próby te zostały uwieńczone pozytywnymi wynikami. Jedną ze spółdzielni, która pierwsza opracowała i przyjęła dostosowany do swych warunków regulamin wewnętrzny jest Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Ząbkowicach, w pow. drawskim.

Omówmy pokrótce zasady tego regulaminu. Określa on do kładnie obowiązki brzojedera i członków brzojedera i hodowlanej, ustala czas pracy brzojedera i w poszczególnych porach roku, przewiduje sankcje karne w stosunku do tych, którzy uchylają się od pracy w porach szczególnie nasilonych robót w spółdzielni itd.

Na szczególną uwagę w regulaminie Ząbkowiczan zasługują organizacja pracy przy uprawie pracochłonnych roślin przemysłowych. Regulamin wprowadza w tej dziedzinie ogólny system pracy, a zarazem premiowanie członków ogólnie za staranne i terminowe wykonanie prac pielęgnacyjnych, uzyskanie wyższej niż planowano wydajności z ha itd. Regulamin określa także premie za osiągnięcia ponadplanowej produkcji przez członków brzojedera hodowlanej.

Regulamin wewnętrzny w Ząbkowicach został dostosowany do warunków tej spółdzielni. Opracowując go, spółdzielcy starali się stworzyć przesłanki w celu zlikwidowania niektórych słabych ogniw w swej pracy. Tymi słabymi punktami były np. niedostateczny udział młodzieży w pracach zespołowych, wypaczenia statutowe, przejawiające się w uprawie „rozdejętych” działek, słabe tężno pracy spółdzielczego samorządu, m. in. wskutek rzadkiego odbywania się ze

brań ogólnych itd. W celu przeciwdziałania tym słabostkom spółdzielcy ustalili w swym regulaminie premiowanie młodzieży za regularne uczęszczanie do pracy, określili, że ci członkowie, którzy uprawiają „rozdejęte” działki „tracą prawo wypasu swego bydła na pastwiskach spółdzielczych”, przewidzieli sankcje karne w postaci potrącenia jednej dniówki obrachunkowej tym wszystkim, którzy bez usprawiedliwienia opuszczają ogólnie zebranie.

Niesposób oczywiście omówić wszystkich spraw, które rozwiązuje regulamin Ząbkowiczan. Jest jednak pewne, że stwarza on wiele bodźców podniesienia produkcji rolnej. Regulamin wewnętrzny Ząbkowiczan, WZR w Koszalinie zalecił do przedyskutowania i opracowania na jego podstawie własnych regulaminów wszystkim spółdzielniom w województwie. Ponieważ od chwili tej uupłynęło już ponad pół roku, warto zastanowić się jak zalecenie to zostało wprowadzone w życie.

Niewątpliwie znajdziemy w naszym województwie spółdzielnie, które wzorem Ząbkowiczan opracowały i przyjęły dostosowany do swych warunków regulamin wewnętrzny. Jedną z tych spółdzielni jest Bogusławie, w pow. kolobrzesckim. Regulamin, nad którego przestrzeganie czuwa komisja rewizyjna i sąd koleżeński stał się orężem w walce z wypaczeniami statutowymi, przyczynił się do umocnienia dyscypliny i usprawnienia organizacji pracy w tej spółdzielni.

Wprowadzenie regulaminu wewnętrznego poważnie przyczyniło się do umocnienia dyscypliny i usprawnienia organizacji pracy w takich spółdzielniach jak Dygów w pow. kolobrzesckim, Wielawino w pow. szczecińskim, gdzie wprowadzono ogólny system i premiowanie przy uprawie roślin przemysłowych. W Nosibądach, gdzie dzięki premiowaniu młodzieży poważnie wzrósł jej udział w pracach zespołowych itd.

Trzeba jednak stwierdzić, że w ogromnej większości naszych spółdzielni przestrzeganie przyjętych regulaminów

pozostawia wiele do życzenia, że w rejonie wielu POM spółdzielni, które opracowały i przyjęły regulaminy, należą do wyjątków. Tak np. jest w rejonie POM-ów Bobolice i Dobrzyca w pow. koszalińskim, POM Tychowo w pow. białogardzkim i innych.

Powstałe pytanie: dlaczego wiele spółdzielni nie opracowało dotąd i nie przyjęło regulaminów wewnętrznych? — Po prostu dlatego, że nasze POM-y do tej sprawy podchodziły w sposób lekceważący, że nie udzieliły spółdzielniom dostatecznej pomocy w tej dziedzinie, że wprowadzenie regulaminów wewnętrznych potraktowały jako jedną z wielu krótkotrwałych akcji. Bo jak np. odbywało się opracowywanie i wprowadzanie regulaminów w rejonie POM Dobrzyca? Oto np. do spółdzielni produkcyjnej w Jamnie przyjechał instruktor POM, przedstawił wzorcowy regulamin Ząbkowiczan, spółdzielcy go nie przyjęli i na tym koniec. Sprawy regulaminu wewnętrznego w Jamnie już nikt więcej nie poruszał. Spółdzielnia go nie przyjęła i POM ma go tawą wymówkę: „stawialiśmy, ale nie przyjęli”.

Nie ulega wątpliwości, że regulamin wewnętrzny w spółdzielni nie jest „po rzyśnięty” tym członkom, którzy łamią zasady statutowe. Toteż wro wadzenie regulaminu, a tym bardziej jego przestrzeganie wymaga w spółdzielni szerokiej pracy wyjaśniającej, poważnego wysiłku podstawowych organizacji partyjnych, które zdemaskowałyby przed ogółem spółdzielców intencje tych, którzy wprowadzaniu regulaminów przeciwstawiają się. Niestety, do wyjątków należą spółdzielnie, w których sprawie regulaminów omawiałyby podstawowe organizacje partyjne. Nic dziwnego zresztą, jeśli zagadnieniem tym nie zainteresowały się dotychczas nasze KP.

Mamy również wiele spółdzielni, w których opracowano i przyjęto regulamin, lecz go został on tylko na papierze. Klasycznym tego przykładem jest spółdzielnia produkcyjna w Sarbinowie, w pow. koszalińskim. Mimo, że regulamin

przewiduje sankcje w stosunku do tych, którzy utrzymują np. „rozdejęte” hodowle i uprawiają „rozdejęte” działki, wielu członków nie przestrzega w dalszym ciągu zasad statutowych, nie są przestrzegane zasady regulaminu również odnośnie dyscypliny i organizacji pracy itd. Dlaczego? Otóż dlatego, że POM w Dobrzyca „palcem nie ruszył”, aby pomóc spółdzielni w wprowadzeniu regulaminu w życie. Komisja rewizyjna i sąd koleżeński, które w spółdzielni winny przede wszystkim czuwać nad realizacją regulaminu są bezczynne, komisja rewizyjna np. nie przeprowadziła w ciągu br. ani jednej kontroli.

Z brakiem aktywności komisji rewizyjnych i sądów koleżeńskich spotykamy się we wszystkich tych spółdzielniach, które opracowały i przyjęły regulaminy. Dzieje się tak dlatego, że komisje te i sądy nie znają częstokroć zakresu swych uprawnień, a instruktorzy POM nie pomagają im bawniej w przewyższaniu tych braków.

Opracowanie, przyjęcie i przestrzeganie przez spółdzielców zasad regulaminów wewnętrznych, jak to zresztą wykazały doświadczenia, stało się w wielu spółdzielniach po ważnym orężem umocnienia organizacji pracy i dyscypliny, lekarstwem na fakty naruszania statutu, nieposzanowania wspólnego mienia itd. Trzeba więc, by regulamin wewnętrzny został przyjęty i realizowany w każdej spółdzielni produkcyjnej. Zadaniem to jest tym ważniejsze obecnie, w okresie dużego spłęzienia robót w rolnictwie, kiedy mobilizacja członków spółdzielni, ściśle przestrzeganie statutu jest sprawą decydującą dla terminowego zebrania plonów, wykonania omlotów, podorywek, następnie siewów jesiennych i wykooków. Trzeba więc, by nasze POM-y jeszcze raz ruszyły do spółdzielni ze sprawą regulaminów wewnętrznych, by wprowadzenie tych regulaminów nie stało się, jak to było dotychczas, jednorazową, krótkotrwałą akcją, lecz długoplanowym, ważnym zadaniem każdego POM-u i każdej organizacji partyjnej, nieodłącznym czynnikiem walki o umocnienie spółdzielczości produkcyjnej na koszalińskiej wsi.

J. LESIAK

GDY byłem bardzo małym chłopcem, opowiadali mi do-różni bajki. Szczególnie upo-dobałem sobie opowiadanie o dziewczynce z zapalnikami. Dzisiaj złośliwi starają się osmieścić ulubioną baśń. Opowiadają historię o dziewczynce, która umarła z zimna, mimo że miała w walizce tysiąc pudełek zapalek. Bo żadna zapalniczka nie chciała na wietrze zabłysnąć płomieniem.

Ludzie w ogóle lubią dowcipkować. Przeciwnieją się na przykład niektórzy, że pisząc list do Koszalina należy go adresować: „Koszalin koło Sianowa”. Niby, że w Koszalinie nie ma ani jednej dużej fabryki, a Sianów posiada największe w Polsce zakłady przemysłu zapalniczego.

Zwyczajnie sobie dykteryjkę. W jednej satyrze na zapalczanych brakorobów, w drugiej pewien odcień dumy z istnienia w województwie pięknej i nowoczesnej fabryki. Powiem wam jeszcze jedną ciekawostkę: Koszalińskie jest jednym z głównych producentów drzewa w Polsce, do sianowskiej fabryki zapalek sprowadza się jednak drzewo aż... z okolic Olsztyna. Dlaczego?... Nie wiem. Może to wyłumaczy Dyrekcja Lasów Państwowych lub odpowiednia centrala handlowa.

Ciekawy jest proces przemiany wielkiej kłody drzewa w miliony małych zapalek, w tysiące pudełek — magazynów ognia. Chętnie, to wam coś niecoś o tym procesie opowiem.

OBEDZIE SIĘ BEZ TARTAKU

PODWÓRZE fabryki zawałone drzewem. Dla laika wszystkie kłody są jednakowe, ale znawca odróżni z mięsa: tutaj sosna, tu brzoza, tam ołcha, obok buk, osika, świerk. Tylko ze świerka robi się zapalnik. Inne gatunki służą do produkcji pudełek. Zaraz na wstępie poznaliśmy, że nie mamy o tej produkcji najmniejszego pojęcia.

— Zaczniemy z pewnością od tartaku? — proponujemy przewodniczącemu rady zakładowej.

— Od tartaku? U nas tartak niepotrzebny. Wystarczy zwyczajna piła tarczowa.

Słychać ją już z daleka. Charakterystyczne zgrzytanie metalu po drzewie, jak w zmechanizowanym warsztacie stolarskim. Przy pile Władysław Żukowski i Teodor Oskary. Tną wielkie kłody na małe półmetrowe pniaki. Robotnicy transportowi Teodor Tokarski i Henryk Kopeć na ręcznych wózkach dowo-

Iskierka ze świerka

żą z podwórza nowy surowiec. Pniaki opod pily odbierają Józef Miszczyk i Piotr Sliwiński. Ładują wózki na dźwig. Dźwig je przechyla i drewno wpada do parników z gorącą wodą. Temperatura, w zależności od rodzaju drzewa, od 33 do 80 stopni. Latem. Zimą dla każdego rodzaju drzewa do stu. Zabieg trwa równie długo jak wodna ondulacja u fryzjera. Najkrócej trzy godziny, a w okresie mrozów podwójną porcję tego samego czasu.

— Gotowe?

— Gotowe!

Biada niewinnym, napęczniałym od gorąca i wilgoci pniakom drzewa. Biorą je w swoje ręce Józef Niemczyk, Jan Sapikowski i Konstanty Zebrowski. Sprawnymi, szymbkami ruchami obdzierają pniaki z kory. To jednak dopiero początek „katuszy”. Dalsze „torury” są bardziej wyrafinowane i zmechanizowane.

JAK W CIŁOPIEJSZYM SIECZKARCE

OBSZERNA, przestronna sala. Po obu stronach sali rzędy nicznanych laikow maszyn.

— Luszczarki patyczkowe, denkowe, boczkowe i wierzchowe — objaśnia przewodniczący rady zakładowej. — Luszczarki patyczkowe przygotowują fabrykanty do produkcji zapalek, denkowe, boczkowe i wierzchowe — poszczególne elementy do wyrobu pudełek.

Przy maszynach brzojedera robotników: Kazimierz Kaszubowski, Stefan Duleba, Anna Flaczek, Stefania Cudo i inni. Nakładają odarte z kory pniaki między zębate tryby luszczarek, puszczają maszyny w ruch i pniaki niłną w oczach. Zmieniają się w cieniutkie, długie pasy. Szerokie dla zapalek, wąskie dla boczów i ścian pudełek. W zębach uchwytu zostaje tylko wazuteńki, drewniany wałek. Przysła się jeszcze. Innym fabrykom — do produkcji zabawek.

Maszyny pracują sprawnie i rytmicznie. Turkot na sali taki, że z trudem można się porozumiewać. Coraz to nowe wózki pniaków nadjeżdżają z sąsiedniej „korowni”, coraz to grubsze stopy pasów pierzają się na stołach między luszczarkami. Szerokie, zapalczane zabiera do innej maszyny Wiktor Szufjowski. Silnie je w niej umocowuje, przekreśla kontakt i maszynę... cich, cich, cich jak chłopska sieczkarka, tnąc pasy w drobniutkie patyczki, nadaje im kształty przyszłych zapalek. Wskię tamy drzewa podsuwa się pod maszynę-podziałówkę. Dla wykreślenia rozmiarów przyszłych pudełek.

ROZCHODZI SIĘ DROGI ZAPALNIK I PUDEŁKA

HALA na pierwszym piętrze. Tak zwana „pudełkownia”. Po lewej i po prawej ręce znowu po dwa

(Dokończenie na 4 str.)

Rok szkolny niedaleko

Komitety rodzicielskie przed nowymi zadaniami

Wskazania III Plenum KC PZPR zrealizuje szkoła tylko wtedy, jeżeli szeroki ogół rodziców będzie świadomy jej zadań i poczuje się w pełni odpowiedzialny za przyszłość młodego pokolenia. Przygotowanie rodziców do tego zadania, to pierwszy obowiązek komitetów rodzicielskich.

Zrozumieliśmy, że nauca nie ma decydującą rolę w procesie kształtowania osobowości ucznia. Nie wolno nam jednak pracy wychowawczej zwać tylko do tego. Nie wolno pomijać wychowania w rodzinie. Wychowanie bowiem odbywa się, a w każdym razie powinno się odbywać wszędzie tam, gdzie się dziecko znajduje. By wychowanie było skuteczne, konieczne jest współdziałanie wszystkich czynników, a więc szkoły, rodziny, organizacji młodzieżowych i organizacji masowych. Coraz więcej troski w zakresie

RUDOLF JĘDRYSIK
kierownik Wydziału Oświaty
KW PZPR w Koszalinie

sie spraw opiekuńczo-wychowawczych przyjmuje na siebie państwo, w celu odciążenia pracujących rodziców. Po wstąpieniu coraz więcej złośliwych, przedzłotki i placówek wychowania pozaszkolnego. Mylnie rozumują jednak ci, którzy uważają, że państwo zastępuje rodziców. Rodzina jest i pozostanie niezastąpioną instytucją wychowawczą.

Rola rodziny rośnie — chodzi o to, by rodzina sprostała zadaniom wychowania dziecka, by nie przekreślała tego, co buduje szkoła. Rodzice nie mogą traktować wychowania dziecka jako swojej sprawy osobistej, ale winni czuć się odpowiedzialnymi przed społeczeństwem za każde posunięcie w stosunku do dziecka. By rodzina spełniła swoje zadanie, musi działać planowo, świadomie i harmonijnie — wewnątrz rodziny, a na zewnątrz — współdziałając ze szkołą i organizacjami młodzieżowymi.

Decydującym czynnikiem w wychowaniu dziecka w rodzinie jest postawa rodziców. Postawa rodziców jako obywateli, jako ludzi pracy, ludzi politycznie uświadomionych. Bardzo często rodzice są dobrymi organizatorami w pracy zawodowej, są dobrymi pracownikami, znają w teorii zasady postępowania z dziećmi, ale w praktyce ze swoimi dziećmi takimi nie mogą sobie poradzić. Uważają często, że sprawą wychowania dzieci powinny zajmować się instytucje oświatowe, a równocześnie przeszkadzają szkole w wychowaniu dziecka.

Właśnie stosunek rodziców do wychowania powinien zamknąć się w słowach: „my wspólnie ze szkołą”. Rodzice muszą zainteresować się tym, czego uczy szkoła i czego wymaga organizacja młodzieżowa. Znajomość psychiki dziecka, jego praw rozwojowych oraz współdziałanie ze szkołą i organizacjami młodzieżowymi — to dla rodziców realizacja hasła tegorocznych konferencji sierpniowych: „bliżej dziecka”. Wypływa stąd konieczność wprowadzenia coraz szerzej propagandy wiedzy pedagogicznej — wyposażenia rodziców w elementarną wiedzę dotyczącą prawidłowego wychowania w rodzinie.

Na początku ubiegłego roku szkolnego — Ministerstwo Oświaty opracowało nowy regulamin komitetów rodzicielskich. Nowy regulamin na pierwszym miejscu stawia: współpracę nad socjalistycznym wychowaniem dzieci i młodzieży szkolnej, nad zapewnieniem jej opieki wychowawczej w szkole i w domu oraz koniecznych warunków do uzyskania jak najlepszych postępów w nauce.

Dalej nowy regulamin uwzględnia konieczność zainteresowania się ze strony rodziców pracą organizacji harcerskiej i ZMP-owskiej w szkole oraz pracą po zalekcyjną (świetlice, kółka zainteresowań, działki szkolne itp.).

Rzecz jasna, że regulamin nie może być realizowany bez nawiązania do współpracy komitetów rodzicielskich w zaspokajaniu potrzeb życiowych szkoły tj. po mocy materialnej, jak również w rozważaniu opieki nad sierotami i półsierotami, w organizowaniu dożywiania w szkole, opieki zdrowotnej, akcji kolonii letnich itp. Jednak zadania te stawia na plan drugi. W związku z pierwszym zaś zadaniem — współdziałania szkoły i domu — regulamin przewiduje konieczność szerszego udziału rodziców w procesie wychowania, zwalczania wrogich wpływów obcej ideologii na młodzież i rodziców, wzmocnienie wśród rodziców poczucia odpowiedzialności za wychowanie dzieci na gorących patriotów Polski Ludowej, za wychowanie w duchu głębokiego internacjonalizmu proletariackiego.

Regulamin sięga nawet dalej i zaleca propagowanie celów wychowawczych wśród całego

społeczeństwa, likwidowanie złych wpływów środowiska, głównie w odniesieniu do młodzieży nie uczęszczającej do szkoły. W tym celu jest zalecany kontakt i współdziałanie komitetów rodzicielskich z organizacjami masowymi.

Obserwacje dotychczasowej pracy komitetów rodzicielskich wykazały, że rodzice mają duże trudności w samym rozumieniu tych nowych zadań. W związku z nowym rokiem szkolnym i hasłem: „bliżej dziecka” komitety powinny ożywić swoją działalność, by lepiej niż dotychczas, realizować wytyczne jakie są zawarte w nowym regulaminie.

Stwierdzić również należy, że KP i KM PZPR żywo interesowały się pracą komitetów rodzicielskich. Poważne osiągnięcia w pracy partyjnej notujemy w tej dziedzinie w okresie akcji sprawozdawczo-wyborczej do komitetów rodzicielskich, która zbiegła się z wyborami do rad narodowych. Wydziały propagandy poszczególnych KP i KM organizowały narady przewodniczących komitetów, odprawy partyjne do aktywów rodzicielskich. Nie zwracają jednak dostatecznej uwagi na konieczność systematycznej, ciągłej pomocy ze strony Instancji i organizacji partyjnych w pracy komitetów rodzicielskich.

Nie zaniedbując dotychczasowych dobrych form pracy, wydziały propagandy KP i KM nastawiać się będą obecnie głównie na pomoc komitetom rodzicielskim poprzez pracę z rodzicami — członkami partii i poprzez organizację masową.

Celem usprawnienia metod kierownictwa partyjnego pracą komitetów i mocniejszego zaktywizowania rodziców — członków partii oraz dla nadania tej pracy zorganizowanego charakteru, planuje się stworzenie przy niektórych komitetach rodzicielskich przewidzianych statutem PZPR zespołów partyjnych. Zespoły te będą zwracać uwagę na styl pracy komitetu rodzicielskiego i szkoły, na formę i treść wychowania szkolnego i pozaszkolnego.

(Dokończenie z 3 str.)

rzędy maszyn. Między nimi dwie ruchome taśmy transportowe. Maszyny zaopatrzone są w nabitę bębnową papieru i klej. Sklejają odmierzone na dole pudełka. Po prawej stronie wierzchy, po lewej — boczki. Transportery przenoszą je do dwóch oddzielnych komór, gdzie w temperaturze 40 stopni Celjusza obychają przez czterdzieści pięć minut z wilgoci. Później specjalnymi przewodami rur zjeżdżają na powrót do dołu do etykietowni.

Patyczki przeznaczane na zapalki tymczasem wypychane są przez wentylatory od maszyn-sieczkarki do tak zwanego „cykomu”, czyli do zbiornika na dachu pierwszego budynku fabryki. Z niego w składnym porządku spływają na poddasze do impregnacji. Przepływają przez basen z fosforem 1-amonowym.

Trzeba wykorzystać okazję. Zapytujemy więc mistrza impregnacji, obywatela Antoniego Kucharskiego, dlaczego to w naszych zapalkach tak często iskra gaśnie zaraz po jej wykrzesaniu, bo drzewo nie chce przyjąć ognia. Majster twierdzi, że fabryka temu nie winna. Problem, jego zdaniem, polega na nieodpowiednim magazynowaniu zapalek w hurtowniach.

Przejdźmy się jednak dalej z biegiem taśmy, która impregnowane patyki przerosi do komór suszarniczych. Gorąco tu nie do zniesienia. Nie dziwne, w komorach 85 stopni. Po dwudziestopięćminutowym pobycie w takim „upale” patyki opuszczają komorę suche jak wiórki.

OSTATNIA TOALETA

NASTĘPUJE teraz ostatnia toaleta przed malowaniem patyka z siarką. Transporter przewozi je na wał polerujący, który pod okiem

Paszy nie zabraknie

Kiedy się jedzie do gromady Nowe Worowo w powiecie szczecińskim, w oczy rzuca się charakterystyczny widok: powykszane są niemal wszystkie rowy.

— Nasi chłopcy, jak to się mówi, pomagają dróżnikom — powiada Zdzisław Jakubczyk — delegat do spraw skupu, a obecnie pełniący funkcje sekretarza Prez. Gr. RN Nowe Worowo. — Zresztą szeszy rok nauczyliśmy nas sporo. I dlatego, żeby teraz nie powtórzyła się podobna sytuacja, tzn. brak paszy, kosi się u nas każdą kępkę trawy. Żeby starczyło siana dla ponad 2500 sztuk bydła, koni i trzody, które znajdują się w sześciu wsiach gromady.

A te sześć wsi, to Nowe Worowo, Ceminko, Smoldzęcino, Smidzęcino, Lipno i Warrięg. We wsiach tych są dobre gospodarze. Żniwa u nich przebiegają sprawnie. Ale już teraz myślą oni o tym, by jak najprędzej, zaraz po żniwach, przystąpić do koszenia potrawu, który jest naprawdę ładny. Ładny dzięki temu, że pierwszy pokos był zebrany w okresie wczesnego kwitnienia traw, kiedy są one najbardziej wartościowe i posiadają najwięcej jednostek pokarmowych.

Chłopi z gromady Nowe Worowo dbają o łąki i chcą mieć ich jak najwięcej. Weźmy na przykład Ceminko.

Jest tam sporo dobrych łąk. Tylko, że łąki te jeszcze z okresu wojennego są w dużej mierze zalane wodą, podmokłe. Nie można tam było ani trawy zebrać, ani podsycać na wozu. Każdy nawóz zabierała woda, która w wielu miejscach sięgała kolan. A w Ceminku jest sporo bydła i trzody. Co zrobili więc chłopcy? W czynnie lipcowym na cemińskie łąki wyszła cała wieś. Wspólnie, pamiętając o zapewnieniu bazy paszowej, zmellorowano 40 hektarów łąk. Woda opadła natychmiast — i tak mówią tutejsi chłopcy — i pokos był niezły, choć trochę kwaśny. Za to drugi będzie o wiele lepszy: odkwaszono, posypano nawozem. Będzie pasza.

Tak więc wspólny wysiłek przyniósł poważne rezultaty. Chcąc mieć zapewnioną bazę paszową, gospodarze z gromady Nowe Worowo postarali się również, by wzdłuż rowów im łąki z Państwowego Funduszu Ziemi. Starali się i otrzymali: 40 ha łąk po 180 zł za hektar. Nowe Worowo otrzymało 22 ha, Ceminko — 12, Smoldzęcino — 6, reszta przypadła wsi Lipno. 180 zł za hektar — to niewiele. Przecież kwintal siana, jeżeli chce go się kupić, kosztuje 160 złotych!

Tutejsi gospodarze w trosce o paszę chcieli siał również kukurydzy. Ziemię są tu bowiem niezłe i chłopi chcieli

mieć u siebie choć po kilka arów tej wspaniałej pod każdym względem rośliny. Niestety, GS nie postarała się o ziarno. Tym bardziej też dbają oni o zapewnienie należytej ilości różnorodnej paszy. Zasiłano więc i brukiew i buraki i mieszanki zbożowe.

Już dzisiaj u gospodarzy worowskich stoją wyczyszczone, gotowe na przyjęcie kiszonki — betonowe silosy, czekają poprawione doły. Zajrzyjcie do Stanisława Szarlińskiego z Nowego Worowa, albo do Kazimierza Dudy. Buraczane liście, brukiew, popłony, mieszanki zbożowe i trawa, zebrane w czasie niepogody — wszystko to zostanie zakiszzone, zasilosowane. Żeby krowy dawały mleko, żeby świnię rosły i tuczyły się, żeby konie były silne, żeby owca wełna była duża i dobra, żeby drób nie potrzebował zbyt dużo drogiego ziarna.

Tutejsi chłopcy — to naprawdę dobrzy gospodarze. Skoro już o nich mowa, to trzeba po wiedzieć przede wszystkim o Władysławie Garbowski z Ceminka, o Michale Drabiku ze Smoldzęcina, o Józefie Belinie z Nowego Worowa i o wielu ludziach z gromady — o hodowcach.

Taki np. Belina: ma 5 krow, 8 świń, 40 owiec, 2 konie, ponad 90 kur. Albo Garbowski, u którego nie zabraknie paszy dla 4 krow, 2 koni, 16 świń, 10 owiec, nie mówiąc już o drobiu. Albo Drabik, który za dbał o „dobre życie” dla 4 krow, 2 koni, 10 świń, dla owiec i drobiu. Takich gospodarzy w gr. Nowe Worowo jest więcej. Dzięki ich mądrej postawie, dzięki pracy nad zapewnieniem karmy dla licznej go inwentarza, ponad dwa i pół tysiąca świń, krow, koni i owiec będzie miało co jeść.

Dla nich zima nie będzie ciężka, bo baza paszowa jest i będzie zapewniona...

JÓZEF MODZELEWSKI

Na wakacjach w kraju...



W Michałku pod Warszawą przebywa na wakacjach 40-osoba wa grupa dzieci z Polonii Francuskiej. Są to w większości córki górników. Wspólnie z dziećwami polskimi z Francji zamieszkuje uczennice z różnych miast Polski.

Antoniego Konarskiego oczyszcza

drewnienka z gądr i nierówności. Potem wędrują na odsiewacz. Jego zadaniem nie puścić w dalszą drogę drewnienek nadłamanych, z wadami.

Po zewnętrznych schodach przy ścianie budynku schodzimy z drugiego piętra na dół. Kierujemy się w stronę następnej hali. Do automatów.

Po wstępnych przygotowaniach polegających na mechanicznym ułożeniu patyków w specjalne kasety (pliniują tych czynności Wojciech Grzybowski, Eugeniusz Soltysiak i Stefan Puzio) odbywa się automatyczny proces siarkowania. Przebiega w ten sposób: patyki nabite g-

Iskierka ze świerka

sto na taśmie skomplikowanej maszyny przesuwa się zwolna dookoła jej aparatury. W pewnym miejscu przechodzą przez basen z parafiną (żeby zapalka przy zapaleniu węgliła się), w następnym gąnrzają się w tak zwanej masie lebkowej. Wracają do punktu wyjściowego już jako gotowe zapalki.

Automatów wykonujących ostatnią operację produkcyjną stoi w tej hali cały szereg, a każdy z nich zdolny jest przez osiem godzin pracy „wyrzucić” dziewięć milionów zapalek. Jeden automat obsługuje zazwyczaj czterech ludzi. Tym, który obserwowałimy, opiekowali się: Aniela Kananowicz — maszynistka, Eugenia Mislun i Czesława Klinspon — jej pomocnice oraz malarz Władysław Bolechowski.

PONOWNE RENDE-VOUS

ZAPALKI Z PUDEŁKIEM

W WIERZCHY i boczki przyszłych pudełek do zapalek postawiliśmy w podróży z pudełkowni do etykietówek. Tutaj specjalne maszyny naklejają etykiety na wleczki przyszłych pudełek, tutaj odbywa się proces szlifowania, czyli łączenia dwóch oddzielnych elementów w jedną całość. Stąd jeden krok tylko do maszyny, która automatycznie napelnia pudełka gotowymi zapalkami. Tak już załadowane przechodzą na „fosforówki”, które ubrająją pudełka dwustronnie w potarkę.

Po bliżu na pudełka z zapalkami czekają pakowarki. I cały cykl produkcyjny w ich rękach zyskuje swój epilog.

Byłby jednak niepełny ten reportaż, gdybyśmy choć paru słów nie wspomnieli o fabrycznym laboratorium. W nim inżynier Antoni Lubert wraz z pomocnikiem Walerianem Kananowiczem z jedenastu najrozmaitszych substancji chemicznych przyrządzają masę na lebkę do zapalek i z dziewięciu substancji masę na potarkę.

O.T. ZAPALKĄ, maleńka taka.

Potrzesz o pudełko, przez chwilę rozżarzona ogniem przetrzymasz w ręku i rzucisz zwęgloną do popielniczki. Wszystko trwa krótki ułamek minuty. Zaledwie kilka sekund. A ileż to pracy przy produkcji tych zaklętych w świerku iskierkach ognia. Ileż trud ludzkiego. Dlatego czytelniku, poclerając zapalkę o pudełko pomyśl czasem o robotniku z Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapalczanego. Do Ciebie zaś, towarzyszu z Sianowa, mamy inną prośbę: myśl zawsze o konsumentach owoców Twojej pracy. Staraj się, żeby Twoje zapalki nie nastęrczały okazy do gniewów i dowcipów, żeby zawsze świeciły najczystszy ogniem i jak najlepszą jakością.

JERZY KARPIŃSKI

Poradnik rolnika

Jakie poplony można siać w sierpniu?

W roku bieżącym uprzątnię żyta rozpoczęto późno. A przecież w lipcu sieje się najbardziej wartościowe poplony w postaci roślin strączkowych. Zasiłanie ich w spóźnionej porze jest rzeczą ryzykowną. Trzeba więc zastąpić rośliny strączkowe innymi, które nie mają tych zalet co one, nie wzbogacają bowiem roli w azot, ale dzięki krótkiemu okresowi wegetacji można je siać nieco później, nawet w drugiej dekadzie sierpnia. Do roślin tych należą: gryka, włącznie tataraka, gorczyca biała i szporek wielki.

Gryka wschodzi już w kilka dni po zasianiu, rośnie bardzo szybko, doskonale zaleca się na ziemie, dzięki czemu zagłusza chwasty, zwłaszcza perz. Uduje się wszędzie, z wyjątkiem gruntów zbyt ciężkich i o dużej zawartości wapna. Można ją uprawiać jako poplon bez dodatkowego nawożenia. Stosujemy więc do głębszej podorywkę i doprowadzamy rolę bronami. Przy siewie ręcznym wysiewa się około 90 kg nasienia na ha, przy siewie rzędowym — od 60 do 70 kg. Plony zielonej masy gryki dochodzą do 90 q z ha.

Gorczyca biała lubi ziemie próchniczne i zasobne w wapno. Przymrozki jej nie szkodzi. Zasiana w drugiej połowie sierpnia daje dobre plony. Sieje się ją nawet po pszenicy i owsie, zwracając ścieńskisko niezbyt głęboko. Przy siewie ręcznym wysiewa się od 16-18 kg gorczycy na ha, przy siewie rzędowym — około 12 kg. Zasiana późno gorczyca daje pszę jeszcze w październiku, a nawet w listopadzie. Nadaje się dosko nale na kiszonkę. Plony zielonej masy wynoszą od 80 do 100 q z ha. Kiedy zasiliamy gorczyce gnojidką lub nawozem azotowym, plony jej znacznie wzrastają. Wobec tego, że wyciąga ona z roli sporo pokarmów, to — uprawiając po niej okopowe — trzeba zasilić grunt obornikiem.

Szporek wielki ma bardzo krótki okres wegetacji. Zasiany w końcu lipca daje jeszcze nasienie. Jako poplon można go siać nawet po pszenicy i owsie, ale na ziemi dać żyźnej, lekkiej i bezwapniowej. Pod zasiew wystarczy średniogłęboko podorywkę i bronowanie. Na siew, zwykle ręczny, zużywa się od 25-30 kg nasienia na ha. Zebrany na siano, może dać do 20 q z ha. Również po szporku najlepiej jest uprawiać okopowe, zasiliwszy uprzednio ziemię obornikiem.

(B. B.)

Dzień Ziemi KOSZALIŃSKIEJ

WAŁCZ

5 sierpnia odbył się w Jastrowiu walec poselski z udziałem posła na Sejm tow. Trepy. Pe przemówieniu tow. Trepy, która omówiła sytuację miedzynarodową, głos zabrał w imieniu chłopów Jastrowia ob. Zygutka. Zapewnił on, że chłopie Jastrowia wykonają planowo do stawy zęzofa w terminie. Po części oficjalnej wystąpił zespół artystyczny PDK, który uczestniczył w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Wykonał on szereg piosenek festiwalowych, które były gorąco oklaskiwane przez zebranych na wiecu ludność Jastrowia.

(Jes).

SZCZECINEK

Dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów ZMP-owcy z gromady Bar wice zobowiązali się wykonać 3 tablice dla miejscowego GS, obrazujące wykonanie planu, oraz zbudować kasę dla gromadzkiego kina. Ponadto ZMP-owcy Wleman Wolfgang zobowiązał się naprawić instalację elektryczną w świetlicy ZMP. J. Kutny korespondent „Głosu”

ZŁOTÓW

Dobre prace koło LPZ przy Wytwórni Win w Lipcu. Z dochodów ze zorganizowanych imprez kulturalnych, członkowie tego koła zakupili dla żalugi Wytwórni Win sprzęt sportowy. Czyn ich jest godny pochwały i naśladowania.

H. Kostowicz czytelnik „Głosu”

ZŁOCIENIEC

W społecznym czynnie odgrzowania Złocienica produkuje Za kład Spółdzielni Inwalidów. Najmniejszy wkład w odgrzewanie włożyli pracownicy ZPW i ceramiki budowlanej. (J. S.)

Bez troska, czy ignorancja?

Jeszcze raz o skargach mieszkańców nowych bloków przy ulicach Waryńskiego i Matejki w Koszalinie

Dla przypomnienia kilka faktów. Przed tygodniem ukazał się w naszej gazecie artykuł pt. „Z krytyką na bakier, czyli słów gorzkich kilka pod adresem Prez. MRN”, w którym zwróciliśmy uwagę towarzyszy z Prez. MRN w Koszalinie na brak troski w rozwiązywaniu żywotnych interesów mieszkańców Koszalina. Podbudowaliśmy to przykładem nierozwiązania — mimo obietnic składanych przez towarzyszy z Prez. MRN — problemu wody w naszym mieście oraz nieusuwania dotkliwych usterek w niedawno oddanych do użytku blokach mieszkalnych przy ul. Waryńskiego i Matejki. Przy omawianiu sprawy drugiej przypomnieliśmy towarzyszy z Prez. MRN propozycję — podsuniętą przez naszą gazetę — jeszcze przed miesiącem — zorganizowania spotkania lokatorów tych bloków z wykonawcami budowy. Spotkanie takie miało się przyczynić do szybkiego usunięcia poważnych braków w nowych budynkach.

Obserwując dotychczasowe postępowanie towarzyszy z Prez. MRN można było z góry przewidzieć, że nie przejmą się zbyt krytyką zawartą w artykule. Dali temu zresztą nierzadki dowody nie przywiązując specjalnej wagi do żywej krytyki, jaką dość często przy omawianiu problemów naszego miasta gazeta nasza pod ich adresem przekazywała. To jednak, na co tym razem pozwolili sobie ojcowie miasta, wymaga szerszego omówienia. Trzeba sobie zaraz na wstępie wyjaśnić zasadniczą rzecz. Jeżeli piątkowe spotkanie — o którym obszerniej po-

wiemy za chwilę — miało być poważną, partyjną odpowiedzią na krytykę prasową, to wyprowadzamy z błędu. Powiemy więcej. Piątkowe spotkanie, to nie tylko wymigiwanie się od krytyki, ale to dowód kompletnego już lekceważenia sobie rów nież istotnych potrzeb ludzi pracy naszego miasta.

No, bo jeżeli gazeta nasza wyrażając opinię kilkudziesięciu lokatorów bloków przy ulicach Waryńskiego i Matejki proponowała spotkanie ich z wykonawcami budów — a w odpowiedzi na to Prez. MRN organizuje spotkanie lokatorów z członkami Prez. MRN i kierownikiem eksploatacji ZBM, którzy jak się później okazało, nie byli nawet upoważnieni i kompetentni do udzielania odpowiedzi na liczne pytania i żądania — to pytamy, czy tak się odpowiada na krytykę prasową? Nie, tak wyraża się tylko swój lekceważący stosunek do ludzi pracy. Czy po to organizowano spotkanie z przedstawicielem Prez. MRN, aby uczestnicy tego na ujawnione przez nich w budownictwie brakoróbstwo dowiedzieli się, że Prez. MRN w trosce o mieszkańców tych bloków... wypożyczyło salę na spotkanie, i że uwagi i wnioski dyskutantów (zebrani żądali usunięcia śladów brakoróbstwa w terminie do dwóch tygodni) przedłożone zostaną dyrektorowi MZBM, który... jeśli uzna, że są słuszne (?), w przeciągu dwóch tygodni... powoła tzw. komisję ekspertów, a potem ewentualnie w przeciągu dwóch miesięcy zleci usunięcie dotkliwych usterek?...

kiedy będzie rozwiązany w naszym mieście problem wody?

dlaczego na spotkanie piątkowe nie przybyli przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych, którzy byli „twórcami” brakoróbstwa?

dlaczego na spotkanie nie przybył przedstawiciel Prez. MRN kompetentny do udzielenia wyczerpujących odpowiedzi oraz dyrektorzy MZBM, ZBM i BPP?

kiedy ostatecznie usunięte zostanie „dzieło” brakoróbstwa w nowych blokach mieszkalnych?

jakie i kiedy zostaną wyciągnięte konsekwencje wobec winnych brakoróbstwa. Rejestr braków jest bowiem tak duży, że przejść nad tą sprawą do porządku dziennego nie można.

I jeszcze jedna sprawa. Uczestnicy piątkowego spotkania zwrócili się jednocześnie do nas z prośbą zorganizowania w Redakcji spotkania delegacji mieszkańców bloków przy ulicach Waryńskiego i Matejki z kierownictwem Prez. MRN, i dyrektorami MZBM, ZBM i BPP — na którym to spotkaniu dowiedzieliby się, kiedy ostatecznie usunięte zostaną dotkliwe usterek w ich mieszkaniach. Redakcja nasza, w trosce o warunki mieszkaniowe koszalinian postanowiła w najbliższych dniach zorganizować takie spotkanie, a o wyniku jego obrad poinformować wszystkich mieszkańców miasta. (J)

O tych, którzy „czytają” z wiatrów

W województwie koszalińskim posiadamy kilkanaście stacji meteorologicznych, z tego dwie większe w Koszalinie i Kolobrzegu, które posiadają bogatsze urządzenia pomiarowe. Ostatnio odwieźliśmy stację meteorologiczną w Koszalinie. Mieści się ona na skraju miasta w niewielkiej willi przy ul. Morskiej. Personal stacji składa się z 4 osób: kierownika Konrada Kozłowskiego oraz trzech obserwatorów: Marii Kamińskiej, Ireny Zajkowskiej i Władysława Wojnowskiej. Obserwatorki przez całą dobę pełnią na zmianę dyżury, dokonując obserwacji pogody, badając zachmurzenie, szybkość i kierunek wiatru, widzialność, wilgotność gruntu oraz następcznie-

nie. Zapisują one również wszelkie zjawiska zachodzące w atmosferze, jak opady, mgły czy burze. Po odczytaniu na aparatach pomiarowych potrzebnych danych obserwator przekazuje je telefonicznie do Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie, a ono z kolei do Centralnego Biura Meteorologicznego w Warszawie.

Na podstawie uzyskanych meldunków, Centralne Biuro w Warszawie sporządza mapy synoptyczne, które stanowią podstawę do opracowania komunikatów radiowych o stanie pogody. Stacje meteorologiczne opracowują ponadto miesięczne sprawozdania i wykresy przeprowadzonych obserwacji. Są one dla naukowców podstawą do badań.

Zdarzają się jednak wypadki, że pracownicy stacji pomylą się w swoich przewidywaniach. Składa się na to szereg przyczyn. Obserwatorka Maria Kamińska na podstawie posiadanych szczegółowych zapisów podała nam na to szereg dowodów. Np. w przeddzień naszej bytności przed południem była doskonała widoczność i nie nie wskazywało na to, że w dwie godziny później przeciągnie nad Koszalinem gwałtowna ulewa i rozścieli się nad ziemią gęsta jak wata mgła. Albo inny przykład. Wśród mieszkańców Koszalina padał deszcz, a na ul. Morską, gdzie mieści się stacja nie spadła ani jedna kropka. Podobnych przykładów można by cytować znacznie więcej. Tak więc dokładne opracowanie komunikatu o pogodzie nie jest łatwe. Poza tym są jeszcze trudności wynikające z braku wykwalifikowanej kadry i niedostatecznej ilości aparatury w stacjach meteorologicznych. Sytuacja ta poprawia się jednak z roku na rok. Dowodem tego jest m. in. fakt, że w Koszalinie w najbliższych latach powstanie okręgowego biura pogody wyposażonego w cały szereg najnowszych urządzeń i aparatów, które w znacznym stopniu umożliwią trafne przewidywanie pogody. (J. B.)



Jak podajemy obok w artykule Okręgowe Biuro Pogody w Szczecinie otrzymuje stałe meldunki z badań kilku stacji meteorologicznych znajdujących się w naszym województwie i na ich podstawie oraz meldunków otrzymywanych z Warszawy o sytuacji na całym kontynencie opracowuje prognozę pogody dla naszego terenu. Prognozę tą znajdziecie drodzy czytelnicy co dzień na łamach naszej gazety.

Dość piałowicze mogą być w kłopotcie. Tak jak i wczoraj pogoda będzie bowiem chmurna mimo częstych rozopadów. Miejscami możliwe są przelotne opady. Maksymalna temperatura w ciągu dnia nie przekroczy 23 stopni C. Siła wiatru o zmiennych kierunkach osiągnie nie więcej niż 5-6 m. na sekundę.

Rok szkolny »za pasem« a mundurków brak

Zbliża się wrzesień — rozpoczęcie roku szkolnego. Niedługo, po wakacyjnym odpoczynku, dzieci wrócą do szkół. Rodzice myślą już o zaopatrzeniu swych dzieci w podręczniki, pomoce naukowe, przybory szkolne czy też fartuszki i mundurki.

Przypatrzy się więc jak wygląda sprawa zaopatrzenia w te niezbędne artykuły w Koszalinie. Duża część podręczników dla klas podstawowych i licealnych jest już w sprzedaży. Pozostałe, nadsyłane są stopniowo do księgarni. Pewne zaniepokojenie wśród rodziców wzbudził fakt, że zostały rozprzedane elementarze. Obawy jednak są zbyt czyste, gdyż rozprowadzono dopiero część zamówionej ilości. Dla odciążenia sklepów miejscowych, podręczniki szkolne sprzedają również w wsiach gminne spółdzielnie. Dysponują one obecnie dostateczną ilością książek dla dzieci.

Nie będzie również kłopotów z przyborami szkolnymi. Sklepy papirnicze są na ogół dobrze zaopatrzone w zeszyty, ołówki, pióra, atrament itp. Oczywiście Centralna Handlowa Przemysłu Papierniczego powinna liczyć się z tym, że masowy zakup tych towarów dopiero się zacznie z początkiem września.

Nie jest natomiast dobrze z zaopatrzeniem sklepów w mundurki szkolne. Np. w Koszalinie sprzedaż mundurków i fartuszków szkolnych powinien prowadzić Dom Młodzieży MHD przy ul. Zwycięstwa 70, a tymczasem sklep ten mundurków nie posiada w ogóle. Pewna ich ilość znajduje się wprawdzie w innych sklepach lecz nie jest to wystarczające. Trzeba więc zwiększyć dostawy, bo rok szkolny już „za pasem”. (rewa)



„Józio Koszalinak” będąc z wizytą w Świdwinie, odwiedził tamtejszą kawiarnię. Podano mu tam wówczas sanieczyznaną wioskami zupę. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Świdwinie w odpowiedzi na uwagę „Józia Koszalinaka” przysłała wyjaśnienie, w którym czytamy m. in.: Po zbadaaniu sprawy na miejscu z zainteresowanymi pracownikami, tj. kierownikiem kawiarni i obsługą kuchni stwierdzamy, że winę za niedbalstwo ponosi kucharka kawiarni Władysława Marciniak. Sporządzając w owym dniu potrawę nie przeglądła ona makaronu, w którym znajdowały się wprawdzie nie włosy, lecz cienkie włókna tkaniny workowej. Zarząd spółdzielni udzielił więc Władysławowi Marciniak nagany.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą:

W końcu lipca jeden z mieszkańców wsi Jutrzenka — Mieczysław Paciorek, dokonując przeglądu swego pola ziemniaczanego znalazł około 40 larw stonki. Natychmiast zawiadomił o tym pozostałych mieszkańców wsi. Dzięki dokładnej lustracji pól, zniszczono duże ogniskostonki ziemniaczanej, a pola opylono prozakiem.

W pracy przy likwidacji stonki wyróżnił się: Krystyna Cieszyńska, Antoni Rakwał, Mieczysław Paciorek, Jan Orenczak i Jan Grabowski.

Stefan Dunda

W lipcu br. we wsi Tuchomko, pow. Bytów, zdarzył się przykry wypadek. Oto jadący do Bytowa Paweł Górecki, został pobity przez znanego ze swych chuligańskich wyczynów — Franciszka Waldacha.

Tego rodzaju wybryki zdarzają się waldachowi dość często i jak dotąd uchodzą mu bezkarne.

Chuligańskimi wyczynami Waldacha winna zająć się Milicja Obywatelska. J. S.

Widok zewnętrzny Powiatowego Domu Kultury w Wałcu, nie sprawia miłego wrażenia. Napis — PDK, namalowany przed laty, jest już prawie że niewidoczny. Należałoby więc go odświeżyć. H. Rup.

Ob. Wiktor Ambroziewicz zam. w Drawsku był ze swoim chorym dzieckiem skierowany do kliniki ortopedycznej w Poznaniu. Po powrocie udał się on do Wydziału Zdrowia Prez. MRN w Drawsku, by odebrać należne mu za przejazd pieniądze. Do tej pory jednak Wydział Zdrowia kwoty tej ob. Ambroziewiczowi nie zwrócił tłumacząc się... brakiem pieniędzy. St. Ceba

Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Szupsku podsumował ostatnio wyniki konkursu hodowlanego za pierwsze półrocze br. W konkurs się wyróżniła została m. in. Franciszka Skarżyńska z Pobłocia, która wyhodowała 3 sztuk bydła, 20 sztuk trzody chlewnej i 7 owiec. H. Kostrzak



W WDK czynna jest codziennie z wyjątkiem niedzielaków, od godziny 12 do 18 wystawa malarstwa, grafiki i architektury wewnątrz ZPAF — grupy koszalińskiej.

TEATR

Państwowy Teatr „Baj Pomorski” w Koszalinie. Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Baj Pomorski” z Torunia, który bawił w Mielinie, przybył do Koszalina i w dniu dzisiejszym w sali WDK o godz. 18 wystawi pełną humoru sztukę pt. „Jas i Małgosia”. Ilustracje muzyczną skomponował St. Prószyński, lalki i dekoracje projektował E. Baranowski, inscenizacja i reżyseria H. Orsży. Specjalne widowisko dla młodzieży odbędzie się w tym samym dniu o godz. 16. Przedprzedaż biletów w kasie WDK.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Baba”; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia” — nieczynne; WDK — nieczynne. SŁUPSK — „Polonia” — „Fort Eureka”; „1 Maj” — „Przygoda w tajdze”; BIAŁOGARD — „Wół za krzakami”; SZCZECINEK — „Dziś wieczór gramy”; WAŁCZ — „Piosenka za groz”; USTKA — „Lut szczęścia”; SŁAWNO — „Sprawa dr. Wagnera”; DARŁOWO — „Pogromczyń tygrysów”; RYTÓW — „Zwiadowcy”; MIASTKO — „Młodsze lata”; CZŁUCHÓW — „Północny

port”. ZŁOTÓW — „Węgierskie melodie”; JASTROWIE — „Tajemniczy wrak”; ŚWIDWIN — nieczynne. ZŁOCIENIEC — „Tajemnica górskiego jeziora”; DRAWSKO — „Znak zycia”; CZAPLIŃNEK — „Na barykadach Hamburga”.

OGŁOSZENIA

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Galanteryjnego „CENTROGAL” w SŁUPSKU poleca szeroki wybór artykułów galanteryjnych w branżach:

włókienniczej: czapki, kapelusze, krawaty, chustki na głowę jedwabne i bawełniane, szale damskie i męskie, spaszki, koinierzyki damskie i dziecięce, szelki do wózków dziecięcych, pończoty, torby filcowe

skórzanej: teczki amerykańki skórzane, torby damskie z nylonu, paski damskie i męskie z mas plastycznych, paski męskie skórzane, plecione paski damskie z nylonu, portfelki męskie i damskie ze skór i mas plastycznych oraz szeroki asortyment nici, guzików, przyborów do szycia, przyborów toaletowych i przyborów trykotarskich.

Żądajcie we wszystkich sklepach branżowych MHD, PSS i GS! K-316-0

Zjednoczenie Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych — Oddział XI-50 w Bytowie podaje do wiadomości wszystkim posiadaczom gołębi pocztowych na terenie powiatu Bytów, że o ile w czternastu dniach od daty ogłoszenia nie wstąpią do naszego Oddziału XI-50 Bytów przy ul. Polnej 11, to ich gołębie pocztowe zostaną zlikwidowane oraz zostaną wyciągnięte sankcje karne wynikające z ustawy o gołębiach pocztowych. K-315-1

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Metalowej w Wałcu ogłasza dodatkowe zapisy do klas pierwszych na rok szkolny 1953/54 na następujące specjalności: 1. Blacharza naczyniowego. 2. Ślusarza uniwersalnego. 3. Tokarza. W podaniu wyszczególnić należy wybraną specjalność. Do podania dołączyć życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym, świadectwo lekarskie i opinię kierownika szkoły. Do klas pierwszych mogą zgłaszać się kandydaci w wieku od 14—16 lat. Nauka trwa dwa lata. Zamiejscowi mają zapewnione miejsca w internacie. Młodzież może ubiegać się o stypendium, które pokryje całkowicie lub częściowo koszty utrzymania w internacie. K-313-0

SPORT

Nowe rekordy strzelców LZS

Strzelcy wiejszy uczcili ostatni dzień V Światowego Festiwalu atrakcyjną i dobrze zorganizowaną imprezą.

W niedzielę na koszańskiej strzelnicy Rada Wojewódzka LZS, dla uczczenia Festiwalu przeprowadziła zawody klasyfikacyjne z udziałem całej swej czołówki.

Wśród kobiet najlepiej spisała się Turowska, która zwyciężyła aż w pięciu konkurencjach. Po jednym zwycięstwie odniosły Drelich i Suchomska. W konkurencji mężczyzn raj wodził Nosowski z Drawską, zdobywca 5 pierwszych miejsc. Na liście zwycięzców znalazli się także Eichler i Fierkowski.

Zawody stały na wysokim poziomie.

ziomie. Dowodem tego jest ustanowienie 12 nowych rekordów okręgu i 14 rekordów wojewódzkich LZS.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w czołówce znaleźli się nowi, młodzi zawodnicy, którzy w niedługim czasie mogą wejść na stałe do grona najlepszych strzelców województwa. W niedzielnym turnieju dobrze wypadli zwłaszcza tacy zawodnicy jak Fierkowski, Wyrykowski z Drawską, Beška z Bonina czy Rosiak i Orlik ze Stawna. Mistrzowie naszych strzelnic, Nosowski, Eichler, Turowska czy Drelich musieli wkładać wiele w siłki, by utrzymać swe czołowe pozycje. Jeśli rady kół i rady powiatowe LZS otoczą młodych zawodników należytą opieką, to niewątpliwie mogą z nich wyrosnąć wartościowi zawodnicy.

ki, nie przegrywając żadnego seta.

Nowe rekordy Polski na torze kolarskim w Kaliszu

Na torze w Kaliszu odbyły się zawody kolarskie o drużynowe mistrzostwo Polski na dystansie 4000 m. Zwyciężył zespół Gwardii I w składzie: Grundman, Janowski, Janicki i Jamroz w czasie 5:03,4 min. W wyścigu tym o 5 i 6 miejsce drużyna Włóknarza (Łódź) uzyskała lepszy czas od dotychczasowego rekordu Polski 4:59,4 min.

Drugi rekord Polski ustanowił w wyścigu na 5 km Królak (CWKS) uzyskując czas 6:57,0 min., który jest lepszy o 4 sek. od poprzedniego rekordu należącego do Jamroza.

Uwaga na młodzież!

Rozegrane ostatnio na waleckim stadionie mistrzostwa okręgowe LZS w lekkoatletyce przyniosły szereg wyników zasługujących na uwagę. Kilka tytułów mistrzowskich i czołowych miejsc przypadło w udziale nieznanym dotąd zawodnikom, jak Januszewski, Jarosz, Babiak, Dworczyk i inni. Świadczy to dobrze o pracy sekcji lekkoatletycznych, które dbają o wychowanie nowych zawodników.

I tu, podobnie jak przy sorawo zdaniu z turnieju strzeleckiego, nasuwa się wniosek: odczytać opieką tych nowych, młodych zawodników, stawiających pierwsze kroki, umożliwić im treningi i starty, pomóc, zwłaszcza w początkach kariery.

Dużym zainteresowaniem cieszył się także turniej piłki siatkowej, zorganizowany przez Miejski Komitet Kultury Fizycznej i ZM ZMP w Koszalinie. Rozgrywkę, przeprowadzoną na boisku przy WDK dostarczyły niemało emocji i były dobrą formą propagandy piłki siatkowej. Szkoła jednak, że w decydujących spotkaniach zabrakło zespołów Wojewódzkiego Domu Kultury i Prez. Woj. RN przez co turniej stracił nieco na atrakcyjności.

Ostatecznie pierwsze miejsce zdobyli siatkarze WKS 234, którzy nie ponieśli ani jednej porażki.

— Nie, zwykle festiwalowe nieporozumienie. Warszawski rodak, Miodny architekt.

Hindusi o Polakach

Złoty medal za turniej w hokeju na trawie zdobył egzotyczny Hindus. Ze tak się stało, wiedzieliśmy wcześniej i nikt nie rościł sobie prawa do odwołania palmy pierwszeństwa reprezentantom Indii. Niespodzianką jest jednak doskonałe imię Polaków, którzy w silnej konkurencji zdobyli srebrny medal i tytuł wicemistrza Igrzysk.

V Wszechzwiązkowa Spartakiada

W niedzielę 14 bm. na stadionie Dynamo w Moskwie odbyło się uroczyste otwarcie V Wszechzwiązkowej Spartakiady Zrzeszeń Sportowych Związków Zawodowców. W eliminacjach na terenie zakładów pracy w całym Kraju Rad startowało ponad 2 miliony sportowców, do Moskwy przyjechało 3 tys. najlepszych, którzy przez cztery dni na kilku stadionach walczyli o pierwszeństwo w 12 dyscyplinach sportu.

Otwarcie sportakiady otrzymało bardzo uroczystą oprawę. Po imponującej defiladzie delegacji sportowych 20 zrzeszeń związkowych odbył się piękny pokaz gimnastyczny, a następnie wystąpił mistrzowie świata w gimnastyce Rudko oraz Czukrin.

Na zakończenie uroczystości odbył się finał wielkiej sztafety gwiazdzistej, która ośmiu trasami ze Stalnadu, Omska, Archangielska, Jerywanu, Murmańska, Koliningradu, Sewastopola i Astrachania przybyła do Moskwy. Ogółem w sztafecie tej startowało ponad 5 tys. sportowców.

Zakończono ostatni mecz: mimo porażki, w szatni Polaków panowała radość. Wszyscy, na czele z zawodnikami cieszili się, że przegrali tylko z Hindusami. Radość jest tym większa, ponieważ jako jeden z pierwszych przyszedł im pogratulować świetny niegdysz zawodnik i olimpijczyk, a obecnie kierownik i trener reprezentacji Indii — Be-Hari-Lal Lupta.

— Jesteście najlepszym zespołem europejskim, jaki kiedykolwiek widziałem. Pozdrawiamy, od bramkarza, a skończywszy na ataku — cała drużyna reprezentuje wysoki poziom. Opanowaliście już domnie piłkę i taktykę gry, jeśli popracujecie jeszcze technicznie strzału, to... mecz Polska — Indie na Olimpiadzie w Melbourne zapewni wam bardzo interesującą. Oczywiście będziemy tam w nieco silniejszym składzie, bowiem teraz walczymy na trzech frontach. Pierwsza reprezentacja jest tutaj na Igrzyskach, druga w Nowej Zelandii, a trzecia w Afganistanie.



Na zdjęciu: mistrzyni świata Włóknarza (Polska) zdobyła 12 złotych medali w zawodach luzniczych II MISM.

W karnawałową noc Festiwalu

ZAWSZE dotychczas starałam się uchwylić jakiś fragment Festiwalu, w którym uczestniczyli młodzi z Koszalińskiego, ale w tę festiwalową noc, w noc karnawału nad Wisłą, uwiertcie mi, ogromnie trudno było pamiętać o dziennikarskim obowiązku, za to bardzo łatwo zubić się od „swoich” (czyli koszalińskich) w nieprzebranym, roztańczonym tłumie. Cała Warszawa wyległa nad Wisłę, cała Warszawa, ha, cała Polska żegnała swoich gości ze wszystkich kontynentów. Właściwie trudno mówić o pożegnaniu.

Teraz kolej na Murzyna z Afryki Południowej. Murzyn się wzbrania. Przekrzykujemy go różnojęzycznym chórem.

— Zaśpiewaj, musisz zaśpiewać. Czarny chłopak śpiewa przeciągle, smutno... I zaraz po nim ktoś intonuje „Missisipi” — pieśń Paula Robesona, która obiegła cały świat i podobnie jak nazwisko wspaniałego śpiewaka łączą się w umyśle ludzi ze sprawą pokoju.

nych wśród zabawy, w tańcu, na spacerze, było najbardziej prawdziwe tętno Festiwalu. Tu — po raz niewiadomo który od początku Festiwalu następowaly konfrontacje.

— Popatrz — mówił Kjar-tan Gudjansan — nie przypuszczałem, że tak bardzo pokocham miasto i kraj, o którym słyszałem tylko najgorsze. Pokaż mi swoje kajdany? Tyle się nastuchałem o polskim narodzie „w kajdanach”... To ja mam kajdany. Chociaż nie z zelaza. Jestem malarzem. Ale nikt nie kupuje moich obrazów. Może nie są najlepsze. Nie o to jednak chodzi... Jestem członkiem Socjalistycznego Związku Młodzieży Islandzkiej. Ten fakt nie może nie mieć wpływu na moją twórczość...

Kjar-tan wyjeżdża z Polski z uczuciem miłości i podziwu dla naszego narodu.

Jak to dobrze, że Festiwal był u nas!

ALICJA ZATRYBOWNA

„Dla powłtań się żegnamy, pamiętaj!” Tak chyba można by sformułować zasadniczą treść rozmów młodych różnych narodów. Warszawski Festiwal udowodnił raz jeszcze: potrzebne, konieczne są takie spotkania.

Tak więc znalazłam się w najzupełniej przypadkowym towarzystwie. Zaczęło się od tańca. Mój partner — bardzo czarny, o urodzie południowca — z początku milczy. Zastanawiam się: w jakim języku zaczął mówić? Włoch, Meksykanin? i nagle...

„Missisipi” znają wszyscy. I wszyscy śpiewając, kierują spojrzenia na Murzyna. Tej nocy chłopak z Afryki, stał się ośrodkiem zainteresowania całego towarzystwa.

Wina wypiliśmy niewiele, na karnawale są przecież bardziej przyjemne zajęcia. Przede wszystkim tańcie, grają do skonałe orkiestry z całego świata.

To była naprawdę wesoła zabawa. Ale trzeba było podслушаć rozmowy nieraz wprost wszeptywane w ucho. W tych rozmowach prowadzi

Na pożegnanie przyjaciół

TEJ nocy, tej niezapomnianej, ostatniej nocy Festiwalu, młoda była cała Warszawa. Tej nocy, niemal wszyscy mieszkańcy stolicy wylegali nad Wisłę. Ulice Warszawy, przylegające do Wisły: Most Poniatowskiego, Czerniakowska, Wybrzeże Kościuszkowskie, Trasa W-Z przypominały ulice Nicei czy Mediolanu w cudowny czas kwitnienia tego corso. Warszawiacy raz jeszcze wykazali, że nie ustepują temperamentem najbardziej południowym południowcom. Były nawet chwile, kiedy zapomniano się, że spaceruje człowiek nadwiślański mi bulwarami. Wtedy gdy znad Wisły dobiegała piosenka o Sekwanie, a z uliczek Mariensztatu pieśń o bulwarach Paryża.

chwyt i aprobatę, pochwała szczęścia i poezji, uroku i radości życia.

Pochwałę życia i poezję życia wyczarowali na warszawskim Festiwalu młodzi całego świata. A przyłączyli się do nich starsi i najstarsi. W noc karnawału przyjaźni pochwała i poezja życia wytryska jak gejzery fajerwerków, rozbiły się w tęczę barw. I nie dziw nego, przyjaźni między narodami, jedynie przyjaźni, zdolna jest zachować szczęście życia, zdolna jest sprawić, by — jak to się stało ostatnio, karnawałowej nocy Festiwalu — dźwiękami wystrzałów, które się niosły po wibrujących falach nie napawały grozą ludności bombardowanych miast, a wykwitły pod niebem gwiazdami ludzkiej radości.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

— Zaczynam więc karnawał w grupie Polaków. I trzeba powie dzieć: po staropolsku, od wina. Rozsiadamy się na trawie. Pierwszy toast: za przyjaźni! Za po kół! Za naszych gości! Prawie równocześnie rozlegają się tuż za nami te same okrzyki w kil ku językach. Są. Przyszli do nas, bez żadnych oficjalnych ce remonii, jak to na Festiwalu, siedzą wśród nas, Islandczycy, Holender, Angielka i Murzyn.

— Za przyjaźni — mówi Kjar-tan Gudjansan, Islandczyk, (na szczęście możemy się porozu mieć po niemiecku) potem mówi: pokój — bezblednie, po polsku. Nauczył się kilkunastu pol skich słów.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

Organizujemy na przedce „międzynarodową estradę” na trawie. Pierwsi popisują się gospodarze.

— Przyniosły już je nam początki bieżącego roku. Nie wiem dokładnie, ale przypuszczam, że wyzwolenie przez Chińską Armię Ludową wyspy Taczon odegrało niepoślednią rolę w zmianie wytworzonej dookoła nas atmosfery — stwierdził Julek Pocijowski. — „Czangi” stali się bardziej uprzejmi, poczęli nawet częstować nas papierosami bez żadnych ubocznych zamiarów, co było dawniej rzeczą nie do pomyślenia.

Od tego też czasu datuje się mniej więcej okres nolażenia nas w wielkiej grzybie. Skończył się najgorszy okres samotności, który przyniósł nam tyle tragicznych wydarzeń. W tym okresie zmarł na zapalenie mózgu Skrzypkowski. Podczas wojny był on więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Niewola na Tajwanie wyzwoliła dawne wspomnienia, nowa fala terronu dobiła go. Również w tym samym czasie dwóch z naszej załogi postanowiło rezygnację, za jednym zamachem, wyzwolić się z niewoli. Targnęli się na życie, podcinając sobie żyły... Woleli umrzeć w walce... — tu padają cicho dwa nazwiska.

Jeden z nich jest w tej chwili wśród nas. Znam go dawniej dobrze. Teraz patrzyłem z mieszanym uczuciem zżoły i współczucia na jego rozardowaną, jowialnie uśmiechniętą twarz. Pamiętałem go zawsze jako pełnego żądy życia, wesołego człowieka, kochającego serdecznie swą rodzinę i swój niezastąpiony, bujny marynarski byt.

— I ty, ty to mogłeś zrobić? ... —

pylam go wprost, mając jeszcze przed oczyma jego niepokromioną siłowność do zabawy i wszelkich „kawalów”.

Odpowiada po chwili namyślnie: — Teraz jestem szczęśliwy, że wytrwałem, że jestem tutaj... Rozumiesz? — mówi wrzescie powoli. — Wtedy nie żałowałbym wcale, gdyby mnie nie było.

Do czytelnik wtrągnęło z wesoła

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

ROK w niewoli u

nirarow tajwanskich

wrząwą kilkunastu marynarzy. Wokół stawało się coraz głośniejsze. To Dom Marynarza szycował się do uroczystego ugośzczenia „gotwaldowców”...

Opowieść o niewoli powoli dobiega końca. Marynarze po raz ostatni szukają w zakamarkach pamięci wydarzeń z tych pełnych grozy i beznadziejności dni.

— W początkach roku zabrał nas dziewczęciu — mówi Julek — i przewieźli w okolice Tajpeh do miejscowości Jangmingsang. Jak nas zapewnili oficerowie łącznikowi, jest to najpiękniejsza miejscowość na Tajwanie. Znajduje się tam letnia rezydencja Czang Kai-szeka. Ten „zaszczyt”, jaki nas spotkał i nie-

srodziwany zwrot w systemie trak towania dziwił bardzo całą załogę. Choć było diabło zimno, bo domek, w którym „zamieszkaliśmy”, miał rader przewiewną konstrukcję, jednak poprawiło się trochę wyży wienie i najważniejsze — nie byliśmy już osamotnieni. Parę kilometrów dalej znajdowała się też druga grupa, o czym, niestety, do końca nie wiedzieliśmy.

W początkach lutego gruchnęła

radorna wieść — wracamy! Ktoś zdobył egzemplarz „China-Post”, w którym przeczytaliśmy notatkę, iż na skutek staraj Polwedzkiego Czerwonego Krzyża, Polscy marynarze z „zarekwirowanego tankowca” (w dalszym ciągu Igali o tym „tankowcu”) „Gotwald” powrócą niedługo do kraju.

Prawie wariowaliśmy z radości... Ale wiadomość ta nie dla wszystkich była radona. Jeden z tych, co podpisał azyl, Jerzy Ruszkowski, usłysząwszy, że mamy wracać, powiesił się w parę dni później na pasku od spodni. Ostercił w Polsce liczną rodzinę...

Z niecierpliwością wypatrywaliśmy dnia, kiedy powiedzą nam of-

cialnie o wyjeździe. Długo jednak musieliśmy na tę chwilę czekać. Wprawdzie nie wpadali już do nas piraci z pistoletami w dłoni, grożąc zastrzeleniem, czy też innym sposobem uśmiercenia, ale ciągle jeszcze była to niewola, brak wiadomości ze świata, były jeszcze próby przekupienia nas „200 dolarami”.

Dopiero, gdy już i sami czangkałszekowcy zaczęli przekakiwać o naszym wyjeździe, otrzymaliśmy po kilkanaście listów na raz. Był to dzień 28 marca... A więc przez 10 miesięcy nie dorzeczali nam listów, które jednak rodziny pisały i które dochodziły na miejsce, gdyż mogliśmy wynioskować to po datkach na pieczętkach. Wiele było listów z latami i zimy ub. roku. Nie była to jednak cała korespondencja, bo jak dowiedzieliśmy się później, „Navy” czyli marynarka wojenna, pod której opieką siedzieliśmy w Kao-Hsiung, zatrzymała ponad 290 listów. Nigdy ich nie otrzymaliśmy.

W kwietniu piraci stali się bardzo uprzejmi. Starali się w miarę możliwości nam dogodzić: urządzano badania lekarskie i na gwałt chcieli nas „podtuczyć”. Czynie to niewątpliwie po to, by nasz makabryczny wygląd nie podrywał autorytetu reżimu pana Czanga wobec przedstawicieli Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Dla nas były to o tyle pocieszające objawy, że zapowiadały bliskość dnia, w którym opuścimy zienawidzoną wyspę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Chodził młodzi całego świata przez dwa tygodnie ulicami bohaterskiej Warszawy, przez dwa tygodnie nie tylko uczestniczyli w festiwalowych impreznych, manifestacjach, pochodach i widowiskach, ale i przyglądali się naszemu życiu, naszej pracy, naszym zwyczajom. Odwiedzali mieszkania, podejmowali gościnnie przez warszawiaków.

Różnorakie uczucia podczas tych warszawskich wędrowek nurtowały naszych zagranicznych przyjaciół, nad wszystki mi jednak dominowało jedno. Uczucie przyjaźni do Warszawy, do Polski i do Polaków. Uczucie wyrażane tak często przez młodych Niemców i Rumunów, przez młodych Rosjan i Anglików, przez młodych Norwegów i Kanadyjczyków, przez białych, czarnych i żółtych, okrzykami: „Niech żyje Warszawa! Niech żyje Polska!”

Uczestnicy Festiwalu wywiza z Warszawy do swych krajów przekonanie, że o przyszłości świata zadecydować musi przyjaźni między narodami, że przyjaźni jest szlachetnym ludzkim uczuciem. Że poczuł wielkość i potęgę przyjaźni — dlatego tak wesoło i serdecznie bawili się nad Wisłą w ostatnią, karnawałową noc Festiwalu.

JERZY KARPŃSKI